



RAZOWY

NOWSKIE

Tanew

KULTURA, DZIEDZICTWO, DOBRO WSPÓLNE, PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ, EKOLOGIA, MIASTO

KWARTALNIK BIŁGORAJSKI

INDEKS 38-47-88 ISSN 1232-8588

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY, NR 46 (304), WIOSNA 2024

TARNOGRÓD

PRZEDMIEŚCIE BUKOWINE

PRZEDMIEŚCIE ROŻANIĘCKIE



ODSŁONIĘCIE POMNIKA UPAMIĘTNIAJĄCEGO OFIARY WIĘZIENIA PRZY UL. ZAMOJSKIEJ W BIŁGORAJU



Tanew

SPIS TREŚCI

- 4-7** Anna Iskra
STRÓJ MÓWI PANNA TO CZY MĘŻATKA?
CZYLI LUDOWY DRESS CODE
- 8-9** Michał Kańkowski
MŁYNY WODNE NA ZIEMI BIŁGORAJSKIEJ
- 10-11** Andrzej Czacharowski
ROWEROWA MAPA BIŁGORAJA
- 12-15** Piotr Flor
ZAPOMNIANI ORGANIZATORZY RUCHU
NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO W BIŁGORAJU
- 16-17** dr Dorota Skakuj
„NON OMNIS MORIAR”.
PROFESOR JERZY JAN MARKIEWICZ (1928 - 2015)
- 18-21** Marek Szubiak
ULICE BIŁGORAJA CZ. IV
- 22-23** Halina Ewa Olszewska
WSPOMNIENIA O OFIARACH ZBRODNI KATYŃSKIEJ
- 24-26** Krzysztof Jan Rudy
DYMISTR Z GORAJA.
PROTOPLASTA RODU GORAYSKICH
- 27-29** Halina Ewa Olszewska
WSPOMNIENIE O POECIE
„MOCNO ZANURZONYM W POLSzczyźNIE”
- 30-31** dr Dorota Skakuj
Z KSIĘGARSKIEJ PÓŁKI
- 32-33** Piotr Wojciechowski
CÓRKI SIŁACZEK
- 34** Ernest Bryll
WIERSZE

Drodzy Czytelnicy!

Zastanawiają się Państwo skąd taka okładka w tym wydaniu kwartalnika? Ta mapa trafiła w nasze ręce dzięki Andrzejowi Czacharowskiemu, wybitnemu regionaliście i pasjonatowi, nie tylko lokalnej historii. Okładka stanowi jedynie fragment rowerowej mapy Biłgoraja, którą pan Andrzej opracował i wydał w formie przewodnika po ścieżkach prowadzących „do” i „z” Biłgoraja. O szczegółach przeczytają Państwo w naszym kwartalniku.

Pierwszy numer „Tanwi” w tym roku otwieramy jednak tekstem Anny Iskry, która pisze o tym, że strój „mówi” i że „w stroju się nie chodzi, strój się nosi”. Autorka skupia się przede wszystkim na stroju ludowym. „Z szacunku dla naszego dziedzictwa kulturowego, jakim są stroje ludowe, dawne tradycje i obyczaje, jeżeli już decydujemy się na używanie takiego stroju, dbajmy o to, aby był on wykonany zgodnie z kanonem i opisami w literaturze przedmiotu lub artefaktami znajdującymi się w muzeach – apeluje pani Anna. Jej tekst opatrzony jest fotografiami, które ukazują piękno ubioru noszonego kiedyś przez nasze babcie i dziadków.

Na zakończenie felieton Piotra Wojciechowskiego. Polecamy nie tylko rodzicom i nauczycielom. „Pokolenia, które dziś chodzą do szkoły, były źle potraktowane przez historię, w ich niedoli sumowały się: covid z zdalnym nauczaniem, wojna na Wschodzie, ostre podziały społeczne w kraju, szum wokół AI, wszechobecność smartfonów. Teraz kolejne pokolenia uczniów powinny być traktowane dobrze. Dobre są niezbyt liczne klasy, dobry jest program wiążący uczniów z małą ojczyzną, jej przyrodą, historią. Dobra szkoła pielęgnuje postawy twórcze nauczycieli i uczniów. Jestem przekonany, że utrzymanie takich standardów nauczania pozwoli nam po paru latach powiedzieć: polskie dzieci mają się lepiej, nasza młodzież mądrzeje i zdrowieje”.

Zostawiam Państwa z tymi przemyśleniami

Stanisław Kowalczyk

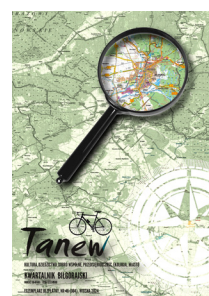
Wydawca:
Biłgorajskie Centrum Kultury
Dyrektor:
Stanisław Kowalczyk

Adres: ul. Kościuszki 16,
23-400 Biłgoraj
Tel. 84 686 04 15, 84 686 33 70
e-mail: bt.k.redakcja@bkl.pl
www.bck.lbl.pl

Druk:
DRUKARNIA HELVETICA
23-400 Biłgoraj
ul. Włosiankarska 13 A,
Tel.: +48 84 686 63 35

Dział Medialny:
Redaktor Naczelny:
Joanna Wyrostek
Redakcja:
Joanna Wyrostek, Anita Mainiska
Skład graficzny:
Robert Łazar

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych
i zastrzega sobie prawo redagowania oraz skracania
nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.



Projekt okładki:
Projekt okładki Robert Łazar, na podstawie
mapy Rowerem z Biłgoraja do Biłgoraja

STRÓJ MÓWI PANNA TO CZY MĘŻATKA?

CZYLI LUDOWY DRESS CODE

UBIÓR JAKO OKRYCIE CIAŁA DAWAŁ ZABEZPIECZENIE PRZED WARUNKAMI ATMOSFERYCZNYMI PANUJĄCYMI W DANYM MIEJSCU. SZYBKO JEDNAK CZŁOWIEK ZAUWAŻYŁ, ŻE UBIÓR PEŁNI RÓWNIEŻ FUNKCJĘ INFORMACYJNĄ, STAJĄC SIĘ FORMĄ ZNAKU, KOMUNIKACJI MIĘDZYŁUDZKIEJ W OBRĘBIE KONKRETNIEGO SPOŁECZEŃSTWA, WYZNANIA LUB KULTURY. UBIÓR SPEŁNIAŁ SZEROKI WACHLARZ FUNKCJI INFORMACYJNYCH NIEZALEŻNIE OD PRZEKROJU SPOŁECZNEGO, WYZNANIOWEGO CZY POLITYCZNEGO. INFORMOWAŁ O STATUSIE SPOŁECZNYM, ZASOBNOŚCI, NARODOWOŚCI, WYZNANIU, PRZYNALEŻNOŚCI ETNICZNEJ, POLITYCZNEJ ITP.

Zanim pojawiły się typowe stroje ludowe, mieszkańcy wsi nosili ubiory z tkanin, które mogli wykonać samodzielnie, a więc z włókna lnu czy konopi, folowanego sukna czy innych dostępnych materiałów, jak tytoń i słoma, czy skóra zwierząt. Stroje ludowe, które znamy dzisiaj, pojawiły się dopiero na przełomie XIX i XX w., gdy nastąpiło uwłaszczenie chłopów, a gospodarka i przemysł zaczęły się rozwijać. Wzrosła wtedy zamożność chłopów, więc mogli oni pozwolić sobie na droższe tkaniny i bogatsze zdobienia. Wygląd, kolorystyka, kroje czy dodatki do strojów były uzależnione m.in. od regionu, a zdobienia - od zamożności danego mieszkańca wsi. Sama nazwa stroju ludowego odnosi się do ubioru odświętnego. Strój ten miał charakter uroczysty, reprezentacyjny i obrzędowy. Wkładany był na szczególnie okazje rodzinne, wydarzenia społeczne jak np. wesela, dożynki czy wyjście do kościoła. Był ważnym elementem tożsamości kulturowej. Określał pochodzenie mieszkańca wsi, jego więź ze społecznością, ale także wiek i pozycję.

Na co dzień używano ubioru codziennego. Bardzo często donoszono stare stroje świąteczne aż do „zdarcia”, ale sztyto także stroje codziennie z dostępnych tańszych tkanin czy wytwarzanych samodzielnie materiałów. Jednakże dbano zarówno o schludność stroju świątecznego, jak i ubioru codziennego chyba, że jak w każdej społeczności, zdarzały się osoby niechlujne lub takie, których nie było na to stać z powodu swojej pozycji społecznej. Do takich osób należeli ci, którzy z różnych przyczyn nie posiadali własnych gospodarstw, domostw, a żyli z najmowania się do różnych prac u bogatszych, mieszkali kątem u gospodarzy, u których pracowali. Zapłatą za pracę bardzo często była odzież, która oczywiście nie była nowa, lecz używana przez gospodarzy, a więc i podniszczona, i z przyczyn oczywistych niedopasowana do sylwetki obdarowanego. Ze względu na swój status społeczny te osoby nazywano biedotą wiejską i „komornikami”.

Strój ludowy nigdy nie miał charakteru „munduru”, tzn. mieszkańcy jednej miejscowości nie ubierali się identycznie. W rzeczywistości, mimo pewnego obowiązującego kanonu, ubiory te różniły się kolorystyką, zestawieniem elementów, zdobieniami. A zależało to od umiejętności krawieckich, tkackich, hafciarskich oraz zdolności twórczych i fantazji wykonawców tych strojów, którymi najczęściej były kobiety, a także od gustów i samoświadomości osób je noszących.

Strój ludowy był cenną informacją o osobie, która go nosiła, był oznaką majętności i statusu społecznego w danej

grupie. Inaczej ubierano się do ślubu, czy na pogrzeb, inny strój był w jednej miejscowości, a inny był w drugiej. Inaczej ubierała się panna, inaczej mężatka. Panny mogły nosić odkryte głowy, długie rozpuszczone włosy lub splecione w warkocze, przystrajając głowy w kwiaty, wstążki i wianki. Takie zachowanie nie przystawało mężatkom, które nosiły głowy zakryte, a warkocze obcinano im w czasie obrzędów oczepin w trakcie wesela i zakrywano głowę czepcem, chamełką lub chustą czepcową. Koniecznym elementem w stroju panny młodej był wianek lub tzw. kwiatowa korona, będące znakiem czystości przedmałżeńskiej. Zaznaczyć wypada, że wianek panna młoda mogła założyć na rozpuszczone włosy. Włosy uważano za bardzo uwodzicielskie, zatem nie uchodziło rozpuszczać je kobiecie zamężnej. Z czasem rozpuszczone włosy stały się symbolem dziewic-



PANNA I MĘŻATKA W STROJU BIŁGORAJSKIM

twą, jako że noszenie takiej fryzury zarezerwowane było wyłącznie dla panien.

Ubiory młodzieży różniły się wyraźnie od tych noszonych przez starszych. Stroje panien i młodych mężatek

sztyto z tkanin jaśniejszych i bardziej jaskrawych niż ubiory dojrzałych kobiet, zazwyczaj ciemnych i stonowanych. Młodzi mężczyźni pozwalali sobie na bardziej fantazyjne



PARA GOSPODARZY W STROJU BIŁGORAJSKIM

ozdoby kapeluszy, jak piórka pawie, bukietki kwiatowe czy żywsze kolory kamizelek, czy kaftanów.

Po wyglądzie poznawano „swego” i „obcego”, po wyglądzie poznawano czy to panna, czy mężatka, czy sytuacja, w której widziano osoby była np. ceremonią ślubną czy pogrzebową.

Strój ludowy, o którym są te rozważania, przynależał osobom dorosłym. Ubiory dzieci mniej więcej do lat 12 były zdecydowanie inne. Ponieważ stroje ludowe, jakie obowiązywały dorosłych były kosztowne, więc nie opłacało się inwestować na ich uszycie dla dzieci, ponieważ szybko z nich wyrastały. Dopiero kiedy dzieci wchodziły w wiek młodzieńczy, chłopcy na przykład otrzymywali długie spodnie, pasek skórzany, a później buty, a panienki dobrze wychowane i przygotowane przez matki lub babcie już same powinny móc uszyć sobie z dostępnych materiałów codzienny, czy świąteczny strój, zgodnie z kanonami panującymi w danej społeczności.

Schludnie ubierali się też chłopcy, gdy szli w pole, kiedy zaczynały się żniwa. Zbiór plonów był zwieńczeniem ich ciężkiej pracy. Dla nich było to więc święto. Z szacunku do własnej pracy i matki ziemi ubierali się czysto, i to nie, że zabrudzili się podczas pracy żniwnej, była przecież dostępna woda w rzece lub studni i ług, żeby odzież po zakończeniu prac uprać. Czysto i schludnie ubierano się również na co dzień, idąc np. do sąsiadów na tzw. pierzaczki, czy prządki. Nie zakładano co prawda stroju ludowego świątecznego, ale czysty ubiór codzienny, który też jeżeli chodzi o formę spełniał określone zasady, o których pisałam wyżej.

Używając języka współczesnego można z całą pew-

nością stwierdzić, że w ubiorach ludności wiejskiej obowiązywał niepisany ludowy dress code, jako zbiór zasad dotyczących ubioru na konkretne okazje, okoliczności, podkreślające stan cywilny czy status społeczny. Wynikał on przede wszystkim z ukształtowanych na danym terenie, czy w danej społeczności norm społecznych, kulturowych i religijnych. Strój ludowy jest ważnym i jednym z najefektywniejszych elementów dorobku kultury wsi. Ponieważ strój sprawiano sobie na całe życie, szanowano go i przekazywano nieraz kilkakrotnie z pokolenia na pokolenie. Tak było zarówno w zamożnych, jak i w biedniejszych rodzinach. Stroje były cenne, a więc posiadanie ich było dla chłopca



PARA MŁODYCH W STROJACH ŚLUBNYCH

swoistą „lokatą kapitału”. Strój ludowy był rodzajem wizytówki, dostarczającej wielu informacji o jego właścicielu.

Współcześnie strój ludowy przestał być elementem życia społeczności wiejskiej, ale trwa, choć w zupełnie innym kontekście, jako odtwarzany przez zespoły folklorystyczne, zespoły śpiewacze, koła gospodyń wiejskich, czy teatry wiejskie, dla swoich potrzeb scenicznych i okolicznościowych. Strój ludowy stał się więc kostiumem przybieranym



PARA W KRZCZONOWSKICH STROJACH PANIEŃSKIM I KAWALERSKIM

podczas przeróżnych wydarzeń, jak przeglądy i festiwale folklorystyczne, organizowane przez samorządy dożynki, imprezy organizowane przez KGW, czy przedstawienia teatrów wiejskich ukazujące dawne zwyczaje zarówno obrzędowe, jak i z życia codziennego. Dla władz gminnych czy regionalnych stał się też ważnym elementem promocyjnym, a w dobie globalizacji i unifikacji odzieży, wyróżnikiem danej miejscowości, regionu czy kraju.

Pragnę zwrócić szczególną uwagę zespołom folklorystycznym, obrzędowym, kołom gospodyń wiejskich, teatrom wiejskim na dobór strojów - kostiumów do przygotowywanych przez nich wydarzeń, czy widowisk scenicznych. Ta kwestia jest moim zdaniem dość zaniedbana. Na scenie, w trakcie różnych wydarzeń i imprez, często występują osoby ubrane bez żadnego kanonu i przestrzegania podstawowych zasad funkcji estetycznej, społecznej i informacyjnej



SCENKA Z WESELA LUBELSKIEGO. OSOBY UBRANE WEDŁUG STANU I FUNKCJI WESELNYCH

stroju. Dla dawnej społeczności było jasne, że panna ubierała się inaczej i to jej przystawało nosić wianek i gorset, mężatka zakrywała włosy i ubierała zamiast gorsetu tzw. kabatkę. Tak zwane „pierzaczki” czyli darcie pierza, odbywały się w domu gospodyni bogatszej, takiej którą stać było na hodowanie gęsi, a także miała wystarczająco dużą izbę aby przyjmować gości. A skoro była bogatsza od innych, to swój status społeczny podkreślała stosownym do pozycji społecznej bogatszym ubiorem. Jasne było również to, że kiedy szło się na takie wydarzenie to szło się „z wizytą”, ubiór więc musiał być zadbane, jasne również było też, że na takie wydarzenie nie ubierało się stroju świątecznego, ale codzienny, jednak czysty i schludny, nie za duży i nie za mały. Do stroju codziennego czy letniego kobiety nie nakładały na głowę tzw. chustki szalinówki, czy tybetki, bo to były chustki świąteczne, ale chustkę płócienną lub muślinową. I bardzo ważna była estetyczna funkcja ubioru. Nikt nie powinien chcieć specjalnie się oszpecać, chyba że wymaga tego przypisana w widowisku rola, ale dbać o to, aby strój podkreślał jego urodę, siłę, pozycję społeczną. Oglądałam wielokrotnie wydarzenia folklorystyczne, przedstawienia teatrów wiejskich i mam ogromny szacunek dla osób, które się tym zajmują i przypominają czasy minione. Mam jednak kilka rad. W świetle wcześniej omówionych przez mnie funkcji stroju oraz jego głównej funkcji informacyjnej, tworząc widowisko w zespole folklorystycznym czy teatrze ludowym należy zadać sobie precyzyjne pytania:

1. W jakiej epoce umiejscowione są przedstawiane wydarzenia?

2. Czy przedstawiane wydarzenia mają charakter codzienny, świąteczny czy ceremonialny?

3. Jaki jest status społeczny gospodarzy wydarzeń i jaki osób odwiedzających (ubodzy, bogaci)

4. Jaki jest stan cywilny odtwarzanych w widowisku osób - panny, mężatki, kawalerowie, żonaci, dojrzały wiekiem czy młodzi.

5. Czy chcemy pokazać osoby ubrane niechlujnie i nieestetycznie? Czy zgodnie z kanonami ludowego dress kodu?

Odpowiedzi na zadane wyżej pytania pozwolą na zbudowanie widowiska spójnego, umiejscowionego w określonym czasie, dobranie strojów dla odtwórców ról stosownych do epoki i pozycji w danej społeczności itd. Ważne jest również, aby zlecając szycie stroju ludowego zadbać o jego tradycyjny wygląd. Bardzo niekorzystne zjawisko, które zaobserwowałam przy wykonanych dla zespołów naszych strojach biłgorajskich. Otóż niektóre pracownice krawieckie powiększają niepotrzebnie haft biłgorajski w strojach damskich lub stosują haft biłgorajski damski do ozdoby koszul męskich. Trzeba pamiętać, że hafty do odzieży damskiej były zdecydowanie inne niż do odzieży męskiej. Takich błędów nie wolno popełniać. I tutaj bardzo ważną rolę pełni kierownicy zespołów i kierownicy gminnych ośrodków kultury, którzy powinni służyć radą zespołom folklorystycznym, obrzędowym czy kołom gospodyń wiejskich. A jeżeli sami takiej wiedzy nie mają, to nie powinni się wstydzić czy bać zasięgać rady tych, co się na tym znają, bo kto pyta, nie błądzi.

Mówi się, że nie szata zdoła człowieka. To oczywiście prawda, ale tylko częściowa. Źle dobrana szata człowieka szpeci. Mówi się też, że ładnemu we wszystkim ładnie. To z kolei oczywista nieprawda. Osoba ładna w źle dobranym stroju będzie wyglądać źle i nieporządnie. Do tego ludzi ładnych oraz idealnie i proporcjonalnie zbudowanych jest niewiele. Podobno w przypadku mężczyzn, jak i kobiet, jest

to góra 10% ogółu. Cała reszta ma rozmaite mankamenty. Prawie każdy człowiek ma słabe punkty wyglądu, które



KOBIETA ZAMĘŻNA W STROJU KRZCZONOWSKIM

strój może ukryć albo uwydatnić oraz atuty, które niedobrze dobrany strój ukryje, a dobrze dobrany - uwydatni.

Należy podkreślić bardzo ważną, nie tylko zewnętrzną, ale też wewnętrzną rolę ubioru. Odpowiednio dobrany strój wzmacnia nasze przekonanie o atrakcyjności, kompetencjach i zwiększa skuteczność działania. Naukowcy sformułowali teorię zwaną „enclothed cognition”, która oznacza, iż ubiór mając symboliczne i informacyjne znaczenie sprawia, że osoba go nosząca podświadomie wczuwa się w rolę, jaką strój narzuca.

Dlatego z szacunku dla naszego dziedzictwa kulturowego, jakim są stroje ludowe, dawne tradycje i obyczaje, jeżeli już decydujemy się na używanie takiego stroju, dbajmy o to, aby był on wykonany zgodnie z kanonem i opisami w literaturze przedmiotu lub artefaktami znajdującymi się w muzeach. Aby był noszony zgodnie z dawnymi zasadami pamiętając o tym, że w stroju się nie chodzi, strój się nosi.

ANNA ISKRA

ANNA ISKRA - NAUCZYCIEL MŁODZIEŻY I STUDENTÓW, KULTUROZNAWCA I LUDOZNAWCA, CHOREOGRAF, AUTORKA KSIĄŻEK O FOLKLORZE I STROJACH BIŁGORAJSKICH, KONSULTANT FOLKLORYSTYCZNYCH ZESPOŁÓW POLONIJNYCH.



MŁYNY WODNE NA ZIEMI BIŁGORAJSKIEJ

JAKO ŻE TO JEST MÓJ DEBIUTANCKI ARTYKUŁ DLA TEJ GAZETY, POSTANOWIŁEM ZŁOŻYĆ SWEGO RODZAJU HOŁD DLA TYTUŁU „TANEW”. POSTANOWIŁEM, ŻE NAJLEPIEJ BYŁOBY OPISAĆ DOBRODZIEJSTWO RZEKI - MATKI TANEW, KTÓRA PRZECIEŻ ZASILAŁA WIELE MŁYNÓW NA ZIEMI BIŁGORAJSKIEJ. MŁYNY RZECZNE ZAZWYCZAJ STANOWIŁY O SILE PRZEMYSŁU W ORDYNACJI ZAMOJSKIEJ. DZIERŻAWY TYCH OBIEKTÓW BARDZO CZĘSTO HOJNIE ZASILAŁY SKARB OWEGO LATYFUNDIUM. NIE ZACHOWAŁY SIĘ NIESTETY DO DZISIEJSZYCH CZASÓW OSADY, KTÓRE BYŁY ZWIĄZANE Z MŁYNAMI, JAK TO MIAŁO MIEJSCA W INNYCH CZĘŚCIACH POLSKI, NP. KSIĘŻY MŁYN CZY WÓJTOWSKI MŁYN. JEDNAK ZACHOWAŁY SIĘ NAZWY DAWNYCH OSAD MŁYNARSKICH, KTÓRE POCHODZIŁY OD NAZWY MŁYNARZY, NP. ZANIE, ZYNIE CZY BABIJE. NAJSTARSZY, KTÓRY ZACHOWAŁ SIĘ DO DZIŚ, WEDŁUG MOICH ŹRÓDEŁ, TAKI OBIEKT ZOSTAŁ WYBUDOWANY W 1896 ROKU I ZNAJDUJE SIĘ W SOLI PRZY RZECIE BIAŁA ŁADA.

Młyny rzeczne były z reguły utrzymywane przez rodziny młynarzy, które pracowały dla ordynacji i posiadały szereg pewnych przywilei. Nie zachowały się źródła, kiedy mogły znajdować się pierwsze młyny na Ziemi Biłgorajskiej, tj. przy rzece Tanew i Ładzie, jednak już w średniowieczu na pewno takie obiekty istniały w okolicach Goraja, które wówczas należały do Gorajskich oraz w późniejszych czasach do innych właścicieli, m.in. Górskich. Dopiero Jan Zamoyski pod koniec XVI wieku, w trakcie rozszerzania swych dóbr, przejął wioski wraz z znajdującymi się obiektami przemysłowymi, w tym młynami.

Prawdziwy renesans młynarstwa na naszych ziemiach odnotowano w pierwszej połowie XVII wieku, kiedy to II ordynat Tomasz Zamoyski nadawał liczne przywileje dla rodzin młynarskich, które mieszkaly głównie przy Tanwi i Ładzie. Jeżeli młyn posiadał trzy kamienie, to był dużym obiektem, natomiast do jednego kamienia we młynie byli wyznaczeni młynarze, często po nawet 7 osób. W 1797 roku we młynie w Zyniach było aż 22 młynarzy. Kolejny taki młyn, o dwóch kamieniach, znajdował się nieopodal Zyniów i nazywał się „Gaworów”. Spis z 1797 roku wykazał, że pracowało w nim 18 osób. W Markowiczach istniał kolejny młyn, również o dwóch kamieniach i należał do rodziny Markowiczów – do dziś wieś Markowicze, to pamiątka po osadzie młynarskiej. Również wieś Pawlichy ma dokładnie taki sam rodowód, co Markowicze, dzięki rodzinie Pawlichów. Króle zaś nie odziedziczyły nazwy po młynarzach, bowiem inwentarz wzmiankuje o młynarzach posiadających nazwiska, takie jak:

Szczur, Karolak, Królik, Wasyliszyn, Książdz czy Muszyszyn.

Bardzo ciekawą historię miał młyn „Drażdzów”, przy rzece Święcicy, który znajdował w nieistniejącej osadzie Dronsze (1779) bądź Drażdże (1834). Mieszkała tam rodzina Drażgowskich, ale i także Lewusów. Właśnie to Tomasz Zamoyski nadał tej pierwszej rodzinie, a konkretnie Wawrzyńcowi Drażgowskiemu, który „na surowym korzeniu” z własnych kosztów wybudował młyn oraz groblę, przywilej „trzeciej miary” z młyna, tzw. trzeciznę. Przy tym obiekcie znajdował się staw, należący do osady Królów. Ponadto Drażgowski otrzymał również łąkę w Łegu w Olszynie. Zamoyski pozwolił mu także zbudować folusz (oznacza to, że ten młyn wraz z tym foluszem, miał trzy kamienie). Ponadto młynarz mógł łowić ryby w rzece „na swą potrzebę”, płacić corocznie 6 złotych polskich na św. Marcina (11 listopada) oraz był zwolniony z „wieprzowego” (karmienia świń dworskich). Tomasz Zamoyski za potwierdzeniem przywilejem i pieczęcią 23 lipca 1618 roku w Zamościu, natomiast jego syn, Jan Sobiepan Zamoyski potwierdził 9 lipca 1643 roku w Tarnogrodzie.

Te młyny, które podałem, znajdowały się w kluczu księżpolskim (stan na 1797 rok), było 6 takich obiektów wraz z 99 młynarzami (!). Młyny były zawarte z osobnymi kontraktami dzierżawy, z którego z tych sześciu obiektów kontrahenci płacili do skarbu 3490 złotych polskich. Natomiast młynarze do dworu księżpolskiego (który był siedzibą owego klucza) płacili za „wieprzowe” 300 złotych polskich, natomiast młynarze z Zyniów, którzy posiadali dodatkowo folusz – 15 zło-

tych polskich. Ponadto młynarze byli zobowiązani obrabiać pańszczyznę „robią z sochami” na niwach dworskich 42 dni rocznie. Króle i Drażdże musieli rocznie płacić za wolny połów ryb aż 66 złotych polskich. Oprócz tego, młynarze z wyżej wymienionych młynów musieli obrabiać w sumie 960 dni rocznie (czyli na jednego młynarza przypadał 1 dzień) „odbywać z siekierami” do młynów zamojskich, pod okiem stawicznego. Młynarze musieli także przywieźć, mielić i odwozić sło- dy do Majdanu Księżpolskiego (tam niegdyś znajdował się browar).

Przy odnodze rzece Tanew, tj. w okolicach dzisiejszej Wólki Biskiej, znajdował się niegdyś młyn „Pawęzków” o trzech kamieniach, wraz z pracującymi tam sześcioma młynarzami (Fil, Kuśnierz, Szyszka, Kobel, Kołodziej). Ten obiekt należał do arendy w Biszczy i miał swego „subkontrahenta”, czyli drugą osobą, która dzierżawiła młyn od kontrahenta, ten natomiast miał umowę z ordynacją. Ci młynarze podobnie jak znajdujący się w kluczu księżpolskim, też musieli płacić za niekarmienie wieprzów, czyli 60 złotych polskich.

Bardzo ciekawą historię miała nieistniejąca już osada młynarska, czyli Babije. Pierwsze wzmianki pochodzą już z XVII wieku, kiedy to tam osiadła się rodzina Babijów, w uroczysku Łowisko. Prawo ich pobytu zatwierdził Tomasz Zamoyski w 1620 roku. W skład zespołu młynarskiego wchodziły także folusz, karczma i osada młynarska. Tereny omawiane wyżej należały do klucza lipińskiego, a w XIX wieku były zarządzane przez rodzinę Malhommów (Mikołaja, a później Leona, późniejszego zarządcę dworu w Soli) z Brzozowca. Mapa

Miega z 1779-1783 roku pokazuje, iż rzeka Tanew, tuż przed ujściem Łady znajdującej się po prawej stronie, miała dwie odnogi. Na lewej odnodze Tanwi, po lewej stronie, znajdował się młyn, a po prawej stronie tej odnogi – folusz. W latach 40. XIX wieku były problemy z młynem, ponieważ Tanew zaczęła podmywać ten obiekt, a Leon Malhomme bardzo się angażował w sprawę młyna, by poddać się pilnemu remontowi. Podkreślał, że ten obiekt miał ważne znaczenie dla okolicznych mieszkańców, którzy z powodu złego stanu tego obiektu musieli dojeżdżać do młyna w Sierakowie. Żeby ratować obiekt w Babijach, zdecydowano, że trzeba wykopnąć kanał rzeczny, omijając tą prawą odnogę Tanwi. Okoliczni mieszkańcy wykonywali tę czynność w ramach szarwarku. Młyn mimo tych zabiegów coraz bardziej podupadał i stał się zamulony. W końcu Malhomme zostawił folwark Brzozowiec, przeprowadzając się do dworu solskiego, temat młyna podupadał, a także bardzo wysokie koszty ewentualnego remontu zniechęciły do ratunku. Ostania wzmianka na temat remontu pochodzi z 1858 roku, a w późniejszym czasie młyn został rozebrany, natomiast elementy metalowe wraz z urządzeniami zostały sprzedane. Lewa odnoga Tanwi w końcu znikła, a prawa została do dziś. Obecnie, w pobliżu tego miejsca, znajduje się piwnica murowana – jedyna pozostałość po potomkach dawnych młynarzy. Zachowały się zdjęcia tego gospodarstwa, a potomkowie do dziś żyją w Biłgoraju. Co ciekawe, Pani Danuta, która dzieciństwo spędzała w gospodarstwie w dawnych Babijach, pamiętała, że jej dziadkowie byli bardzo zwinni w produkcji tkanin, potwierdzając tym samym, że jej przodkowie posiadali folusz. Wbrew opinii powszechnej, że jakoby piwnica miała się znajdować tam, gdzie stanął młyn kiedyś, to nieprawda. Potwierdzają to przede wszystkim mapy z przelomu

kowie dawnych młynarzy. Co więcej, Tadeusz Bazan w swej książce o gminie Potok Górny, również błędnie opisał dzieje tej osady, przekręcając nazwiska, ku oburzeniu potomków dawnych Babijów. Jeszcze w 1938 roku, wzdłuż dawnego kanału istniał trakt z Harasiuk do Suszki, natomiast na Tawni znajdował się ogromny, drewniany most, który prowadził do Suszki, a dalej do Bidaczowa i Rudy Solskiej. Pamiątkami po niezwykle, zapomnianej osadzie młynarskiej zostały wspomniana wcześniej murowana piwnica, drzewa owocowe oraz krzyż powstańczy (obecnie stoi metalowy, resztki starszego już gniją na ziemi).

Opuszczając rejony rzeki Tanew,



RZĘKA TANEW FOT. GMINA SUSIEC

warto przybliżyć historię młynów w okolicach Biłgoraja. W Dereźni Zagrody znajduje się młyn drewniany z 1936 roku, jednak mało kto wie, że pierwszy młyn w tej wsi, znajdował się ok. 300 m dalej w dół rzeki. Pierwsze wzmianki pochodzą już z XVII wieku, jednak dokładniejsze dane pochodzą z lat 80 XVIII wieku, kiedy to młynarze Gawurzynowscy mieli młyn wymagający pilnego remontu. Mapa z 1804 roku wzmiankuje ten młyn, który znajdował się przy Czarnej Ładzie, a około 15 lat później wybudowano folwark Zofiampol. W skład tego folwarku wchodził także dom młynarza. Stary, ponad stuletni obiekt spłonął w latach 10. XX wieku, kie-

dy to Kiełczewski planował postawić nowy młyn. Pamiątką po tych czasach została grobla, w dobrym stanie, która pamięta jeszcze wiek XVIII. Młyn w Soli został wybudowany w 1896 roku i obecnie znajduje się w bardzo złym stanie technicznym, natomiast przy tym budynku znajdują się pozostałości po tartaku wodnym. Pierwotnie należał do ordynacji zamojskiej, później został wykupiony po wojnie przez Dziurę, który prawdopodobnie był z pochodzenia Ukraińcem i pochodził z Kresów. Niestety, ten nie dał rady z prowadzeniem tej działalności, więc odsprzedał słynnemu już Janowi Złotkiewiczowi. Obecnie młyn należy do potomków tego młynarza. Na Dąbrowicy istniał również młyn przy stawku,

był to młyn okresowy, bowiem pracował tylko, kiedy był wysoki poziom rzeczki, czyli jesienią i wiosną. Nie należy zapomnieć o słynnym, ogromnym młynie w dawnej Różnowce, który był niezwykle znany mieszkańcom Biłgoraja. Wybudowany w pierwszej połowie XIX wieku, wielokrotnie rozbudowany, spłonął ostatecznie w 1987 roku. W dawnej Puszczy Solskiej, niedaleko kaplicy św. Marii Magdaleny wybudowanej w 1856 roku, również znajdował się młyn przy rzece Czarna Łada. Wielu ludzi z sentymentem wspomina ten dawny obiekt rzeczny.

Warto poznawać niezwykle historię młynów, dzięki którym wielu ludzi nie przymierało głodem. W końcu to dzięki ogromnej pracy młynarzy, w wielu podbiłgorajskich domach można było czuć aromatyczny zapach chleba.



MICHAŁ KAŃKOWSKI

HISTORYK, REGIONALISTA, SPOŁECZNIK, DOKTORANT UJ, SPECJALIZUJE SIĘ W HISTORII GOSPODARZEJ I WOJSKOWOŚCI XIX WIEKU, BADACZ DZIEJÓW ORDYNACJI ZAMOJSKIEJ

ROWEROWA MAPA BIŁGORAJA

W MARCU UKAZAŁA SIĘ OPRACOWANA PRZEZ WYDAWNICTWO TURYSTYCZNE PAWEŁ WŁAD MAPA OKOLIC MIASTA, PT. ROWEREM Z BIŁGORAJA DO BIŁGORAJA. TO PROPOZYCJA 11 TRAS ROWEROWYCH, KTÓRYCH POCZĄTKIEM I KOŃCEM JEST NASZE MIASTO.

Wydanie mapy ze wsparciem środków promocyjnych miasta ma być próbą uświadomienia mieszkańcom, jak i przyjezdnym gościom, że Biłgoraj ma wielkie możliwości turystycznej ekspansji. Położone w samym centrum borów Puszczy Solskiej, o której de facto można powiedzieć, że jest ich stolicą i w sposób naturalny daje jego mieszkańcom wiele możliwości wypoczynku. My, biłgorajanie, korzystamy z tej skarbnicy zdrowia, nie uświadamiając sobie tego. Dla nas wycieczka do przysłowiowego lasu, to po prostu spacer. Ale przecież nie każde miasto w Polsce ma takie możliwości. Przyzwyczajenie do luksusu to największy wróg rozwoju. I my tego doświadczamy. Oczywiście korzystamy dalej z grzybobrania, spacerów ścieżkami leśnymi,

uprawiania joggingu, nordick walkingu, wycieczek rowerowych i szczęśliwi, że nikt tu na razie nam nie przeszkadza, topimy się w tej puszczańskiej gęszy, jak pączki w maśle, ale jednak topimy. A może można mieć z tego jakiś pożytek. Czy jesteśmy gorsi od Zwierzyńca, czy Józefowa. No tak, oni z turystyką dawno mają do czynienia, ale czy im to przyszło łatwo? To sami musieli, własnymi rękami przygotować.

Tak naprawdę, to pomysł na wytyczenie biłgorajskich pętelek rowerowych, powstał po wizycie w Józefowie i rozmowie z Robertem Rabiogą, Prezesem Józefowskiej Kawalerii Rowerowej. Zналиśmy się już od dawna z rajdów na Wzgórze Polak i nie tylko. Przy okazji spotkania z grupą turystów z Podkarpacia wręczył mi mapę promującą józefowskie

trasy rowerowe. Wcześniej o takich trasach tylko nie w formie map, dawno już myślałem, więc zabrałem się do pracy, tym bardziej, że ślady tras miałem zapisane. Wykorzystując już zdobytą wiedzę i doświadczenie w licznych rajdach rowerowych i własnych rowerowych wyprawach, postanowiłem zaproponować odkrywanie, okolic Biłgoraja, tego bogactwa przyrodniczego i kulturowego, które nam zostało powierzane. Wytyczyłem 11 tras rowerowych, których początkiem i końcem jest nasze miasto. Mają one różną długość, różny stopień trudności, co jest związane oczywiście z ukształtowaniem terenu, nawierzchnią dróg i samych celem wypraw. Trasy proponują odkrywanie naj-

cenniejszych obiektów, miejsc w pobliżu naszego miasta, tak jak źródelka rzeki Stok, rezerwat Obary w pobliżu, ale także dalszej okolicy: Janów Lubelski i Lasy Janowskie, Zwierzyńiec i Szczebrzeszyn na Roztoczu, czy Tarnogród na Płaskowyżu Tarnogrodzkim. Trasy mają za zadanie ukazać przebogaty świat fauny i flory charakterystycznej dla Równiny Biłgorajskiej, jak i Roztocza. Przekonać o wielowiekowej kulturze, tej materialnej i duchowej puszczańskich borów. Trasy układałem tak, aby turysta mógł poznać okolicę z każdej strony świata. Oto moje propozycje, zapisane na rewersie mapy:

Trasa nr 1. Na źródelka rzeki Stok - trasa na rower trekkingowy, dł. trasy to 39,4 km. Większa część trasy po drogach utwardzonych. Celem są malownicze źródła rzeki Stok między Hedwiżynem, a Wolą Dużą, jedno z najpiękniejszych miejsc borów Puszczy Solskiej w pobliżu Biłgoraja. Duże rozlewisko w wieloma wywierzyskami uczeplone skarpy przedmurza Roztocza i wspaniała zdrowa woda.

Trasa nr 2. Tajemne torfowiska „Obary” - trasa licząca ledwie 37 km, prowadzi drogami asfaltowymi, szutrowymi, gruntowy jest tylko dojazd do pomostu nad torfowiskiem.

Trasa 3. Szlakiem morowych krzyży - liczy ledwie 35,3 km i chociaż widzie przez kilka kilometrów drogami gruntowymi, to rekompensuje to możliwość podziwiania doliny rzeki Białej Łady w okolicach Niemirowa. Na trasie spotkamy wiele krzyży morowych, karawak, w Dąbrowicy, Andrzejówce, Siedmiu Ciupach, Majdanie Gromadzkim przywołujących historie epidemii, które nawiedzały te tereny w przeszłości.

Trasa nr 4. Pod pomnik nożyczek w Tarnogrodzie - długość ok. 81 km, łatwa z kilkoma przewyższeniami na rower trekkingowy, większość trasy po asfalcie.

Trasa nr 5. W józefowskich kamieniolomach - ma kształt ósemki, gdyż jej trasa przecina się przy zbiorniku p. poł na Smolniku, dł. 85 km (ok. 1,1 km gruntowej drogi piaszczystej i podmokłej. Pozostałe fragmenty trasy albo szutrowe albo asfaltowe).

Trasa nr 6. Atrakcje Roztoczańskiego Parku Narodowego - to łatwa trasa dł. 63,3 km na rower trekkingowy, prowadzi drogami szutrowymi i asfaltowymi.

Trasa nr 7. Na Roztocze Frampolskie - ma dł. ok. 49,2 km, na rower górski, dość trudna, około 5 km po drogach gruntowych, piaszczystych, podmokłych i fragmentami kamienistych, spore przewyższenia.

Trasa nr 8. Przez Goraje i roztoczańskie zdebrza do Zwierzyńca - dł. 57,1 km w tym 32 km do Zwierzyńca, a 25 km to trasa powrotna przez Sochy, Szozdy, Tereszpol, Wole Małą, trasa dość trudna, ale rekompensatą jest zjazd wąwozem lessowym do Wywłóczki i stolicy polskiego Roztocza Zwierzyńca.

Trasa nr 9. Lasy Janowskie - jest dość trudna, licząca prawie 80 km w części powrotnej prowadzona leśnymi





ROWEREM Z BIŁGORAJA DO BIŁGORAJA - MAPA TURYSTYCZNA

drogami szutrowymi, kamiennymi i gruntowymi, wykorzystuje do Janowa Lubelskiego dwa szlaki rowerowe ze znakami niebieskimi, które łączą się w wiosce Ujście pod sam prawie Janów.

Trasa nr 10. Wąwozami do Szczepieszyna - to połączenie kilku szlaków rowerowych: Na wzgórzu Polak - żółty, Czarnej Perły - czarny, Jastrzębiej Zdebrzy - niebieski, Gorajskiego - zielony i na koniec Centralnego Szlaku Rowerowego Roztocza - czerwony. Długość trasy to 42,6 km + około 35 km ze Szczepieszyna do Biłgoraja szlakiem Green Velo. Trasa na rower górski,

Trasa nr 11. Szlakiem powstańczej bitwy pod Ciosmami - technicznie bardzo łatwa i krótka długości 42, 6 km. Wiedzie drogami asfaltowymi, szutrowymi i tylko 2 km drogami gruntowymi. Większa część trasy prowadzi borem sosnowym Puszczy Solskiej.

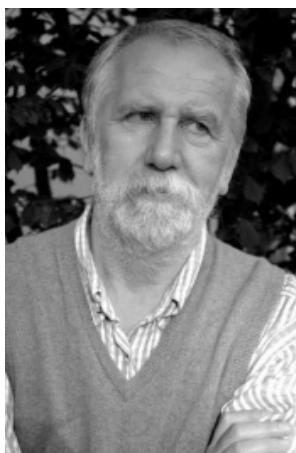
Jak w skromnych opisach zaznaczam, oczywiście turyści mogą korzystać z licznych szlaków rowerowych. Tych jest sporo: Green Velo, Centralny szlak rowerowy, ale również te, które swoim zasięgiem obejmują mniejszą przestrzeń: Jastrzębiej Zdebrzy, im. Dymitra Gorajskiego, kolejki wąskotorowej. Dla rowerowych wycieczek możemy też wykorzystywać część szlaków pieszych, a przede wszystkim dojazdowe drogi Nadleśnictw. Szczególnie te ostatnio wymienione są najczęściej najbezpieczniejsze, bo zamknięte dla ruchu kołowego i ciągle powstają.

Pierwotnie zaprezentowane z mapy opisy były bardziej rozbudowane, dokładniejsze, jednak ograniczone miejsce, ze względu na poszerzenie obszaru mapy, uległo skróto- wi. Mapa wydana jest w skali 1:50 000. Jest to optymalna, najczęściej wykorzystywana skala w tego typu mapach turystycznych.

Oczywiście, moi znajomi i nieznajomi rowerzyści z Biłgoraja, których już można na pewno liczyć na około ty- siąc, powiedzą, że mają jeszcze inne pomysły. I zgadzam się

z tym w całej rozciągłości. Uczestnicy rajdów na Wzgórzu Polak, czy Jastrzębiej Zdebrzy, uczestnicy wypraw rowerowych biłgorajskiej rowerowej Watahy, czy bardzo czynni emeryci rowerowi znają o wiele lepsze trasy. Moje więc propozycje są dla tych, którzy dopiero zaczynają i będą mogli z mapą bezpiecznie odbywać rowerowe wyprawy. To mapa dla młodych, to wreszcie mapa dla gości. No i przede wszystkim powinniśmy dążyć do tego, aby te trasy, które mają zapisany ślad w GPX miały swoją aplikację. Myślę, że mapa to tylko początek. Zacznijmy my biłgorajscy turyści szukać możliwości stworzenia, tak jak w biskim Józefowie, aplikacji rowerowych tras, a może też pieszych wycieczek wokół naszego miasta.

Kiedy widzę młodych ludzi spacerujących obrzeżami miejskimi, to sobie zadają pytanie, dlaczego po chodnikach, a nie po ścieżkach leśnych. No, może ciemno, i strach, ale jakże wygodnie i zdrowo na stawy, na płuca, na serce. Stwórzmy bank takich tras pieszych, wydajmy mapę i aplikację, i pochwalmy się światu, że tu w sercu Puszczy Solskiej też tętni turystyczne życie.



ANDRZEJ CZACHAROWSKI

KRAJOZNAWCA, PRZEWODNIK KRAJOZNAWCZY, WICEPREZES BIŁGORAJSKIEGO ODDZIAŁU PTTK, REGIONALISTA, WSPÓŁTWÓRCA SZLAKÓW TURYSTYCZNYCH I ŚCIEŻEK ROWEROWYCH, AUTOR I WSPÓŁAUTOR WIELU KSIĄŻEK O TEMATYCE TURYSTYCZNEJ I HISTORYCZNEJ, NAUCZYCIEL, WICEDYREKTOR SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 1 W BIŁGORAJU.

ZAPOMNIANI ORGANIZATORZY RUCHU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO W BIŁGORAJU

Z RACJI NARODOWEGO DNIA PAMIĘCI „ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH”, OBCHODZONEGO COROCZNIE W MARCU, POSTANOWIŁEM TYM RAZEM PRZYBLIŻYĆ MIŁOŚNIKOM „TANWI” GRUPĘ LUDZI, ZWIĄZANYCH W PODOBNY SPOSÓB Z NASZYM MIASTEM. ALE CHCĘ OD RAZU ZAZNACZYĆ, IŻ MAM TU NA MYŚLI TYCH, OD KTÓRYCH WSZYSTKO SIĘ W BIŁGORAJU ZACZĘŁO. ALBOWIEM TO ZUPEŁNIE INNI BOHATEROWIE PONAD STO LAT TEMU UTWORZYLI W NIM ODDZIAŁ TAJNEJ POLSKIEJ ORGANIZACJI WOJSKOWEJ OKRĘGU LUBELSKIEGO. WIELU Z NICH BYŁO WTEDY SKAUTAMI, A NIECO STARSI ODBYVALI JUŻ SŁUŻBĘ LEGIONOWĄ, TWORZĄC STRUKTURY, KTÓRE Z CZASEM UMOŻLIWIŁY POWSTANIE PODZIEMNEJ ARMII KRAJOWEJ.

Kiedy wojska niemiecko - austriackie weszły na teren Królestwa Polskiego, mianując się wyzwolicielami jego ludności, ze stuletniego ucisku, były traktowane przez nią również, jako kolejni okupanci. Zresztą realia tego oswobodzenia poznali szybko na własnej skórze. Grabieże, kontrybucje, nakazy lub zakazy, podejrzenia o szpiegostwo i rygor policyjny odbywały się na porządku dziennym. Za przykład niech posłuży Zamość, który tuż po zakończeniu działań wojennych w Galicji, został brutalnie ograbiony przez wojsko już 1 lipca 1915 roku. Nic więc dziwnego, że z takimi żołnierzami kojarzono wszędzie Legiony Polskie.

Przynajmniej na początku. Organizatorem powyższych jednostek stał się zaś Naczelny Komitet Narodowy, który powołano w Krakowie 16 sierpnia 1914 roku. To on faktycznie je tworzył, pod względem wojskowym, skarbowym i politycznym, w celu walki u boku Austrii. Wybór tegoż państwa wiązał się z pewną autonomią, doświadczaną z jego strony, i to od półwiecza, więc więz z nim dawała nadzieję przygotowania kadr dla przyszłej armii polskiej. Bezpośredni nadzór nad owymi Legionami, sprawował tzw. Departament Wojskowy NKN.

Do niego właśnie należało powoływanie emisariuszy i komisarzy werbunkowych, na terenie okupowanym przez Austrię, których wybierano spośród legionistów (od 1915 roku). W wyznaczonych okręgach, czyli w podległych im miastach lub wioskach, mieli przyjmować zgłoszenia oraz kierować ochotników do punktów zbórnych. Dopiero od połowy 1916 roku w powiatowych, tj. obwodowych placówkach, funkcjonowały stałe biura werbunkowe. Warto dodać, iż na

Zamojszczyźnie utworzono najpierw jedynie obwód biłgorajski oraz zamojski (w drugiej połowie 1915), ponieważ powiaty chełmski, hrubieszowski i tomaszowski weszły w skład General - Gubernatorstwa Lubelskiego dopiero rok później (w czerwcu 1916). Cały ów obszar podlegał od grudnia 1915 roku Tadeuszowi Przyłuskiemu z Zarudzia.

Co ciekawe, podczas akcji werbowania ochotników do Legionów Polskich dochodziło często do ich odmowy, ze względu na służbę w wojsku rosyjskim i przysięgę złożoną carowi, czym się wymawiali, zwłaszcza chłopci. Podobnie także było ze strony władz austriackich, które utrudniały prowadzenie akcji poborowej, jak chociażby w przypadku por. Jana Jur - Gorzechowskiego, z I Brygady Legionów, którego właśnie za to aresztowano i ukarano. Sama tajna Polska Organizacja Wojskowa, powstała 22 października 1914 roku w Warszawie. Pierwotnie wspierała walczące z Rosją tzw. państwa centralne (Austrię i Niemcy), lecz bez zbytniego zaufania, wiedząc że tenże sojusz może ulec rozpadowi. Dlatego po zmianie sytuacji na froncie oraz kryzysie przysięgowym dwóm cesarzom, a także internowaniu J. Piłsudskiego, razem z wieloma legionistami, dzięki istnieniu tych konspiracyjnych struktur, zaczęła występować przeciwko nim, (już od marca 1917), aż do odzyskania niepodległości.

Do zadań członków POW, liczącej w 1918 roku ok. 30 tys. ludzi, mieszkających w Królestwie Polskim i Galicji, a później także w Rosji, należała praca wywiadowcza i dywersyjna, w tym szerzenie ducha patriotycznego pośród ludu, tajne werbowanie oraz zaprzysięganie ochotników, ich szkolenie wojskowe, gromadzenie broni, a na

koniec rozbijanie żołnierzy okupanta, z tworzeniem Straży Bezpieczeństwa Publicznego włącznie. Poniżej prezentuję Państwu biogramy kilku zapomnianych biłgorajskich peowia - ków, godnych uczczenia, tak samo, jak „Żołnierzy Wyklętych”.

Hussar Bohdan - urodził się 20 czerwca 1890 roku, jako syn Zygmunta i Idalii. Żołnierz 1 pułku ułanów I Brygady Legionów Polskich. Miał stopień plutonowego. Został pracownikiem biura werbunkowego w Biłgoraju, prawdopodobnie w drugiej połowie 1917 roku. Dzięki temu włączył się w dzieło tworzenia miejscowej POW. Jako gorący patriota uczestniczył potem w kampanii wojennej 1920 roku, za co otrzymał Medal Niepodległości. Mieszkał w Biłgoraju do wybuchu II wojny światowej, gdzie nadal działał aktywnie, m.in. jako kierownik lokalnej Hurtowni Współdzielczej, (po NN Śmieciuszewskim) oraz jako członek Komisji Rewizyjnej Spółdzielni Tkackiej we Frampolu (od 1925 roku) i Wydziału Powiatowego w Biłgoraju, (już od 1921, za starosty Stanisława Uzarskiego), a także Rady Miejskiej, (od 1924 do 1927, za burmistrza Jana Brodowskiego). We wrześniu 1939 roku wstąpił do podziemia, obok dr Leopolda Góranowskiego, Kazimierza Kryńskiego i Wiktora Małysy. Działał w szeregach SZP, potem ZWZ. Za swoją działalność w konspiracji został aresztowany przez biłgorajskie Gestapo 21 marca 1941 roku. Zginął z rąk Niemców 4 czerwca tego samego roku w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. (Numer obozowy: 14869).

Kabat Władysław - urodził się 7 stycznia 1893 roku w Jeżowie k. Łodzi. Tam ukończył gimnazjum, po czym odbył Kurs Zgromadzenia Kupców

w Warszawie. Podczas I wojny pracował, jako jeńiec, w kopalni. Do Biłgoraja przybył ok. 1917 roku. Tu przystąpił do współtworzenia miejscowej POW, razem z Mieczysławem Kucharskim, Bogdanem Hussarem Jerzym Kalasiewiczem, a także Ferdynandem Kondysarem oraz Kazimierzem Kryńskim. Podobno był członkiem OSP w tym mieście. Po zakończeniu działań wojennych osiadł tutaj i został nauczycielem. Z czasem objął stanowisko dyrektora koedukacyjnej Szkoły Handlowej Zawodowej Średniej, w miejsce Eustachego Rychlickiego. Zaledwie kilka lat później (tj. w październiku 1927), wybrano go na burmistrza biłgorajskiego. Był nim do lutego 1933 roku, po czym wyjechał do Zamościa. Tam kierował najpierw Wydziałem Finansowym UM, udzielając się przy okazji w muzeum zamojskim, jako kustosz

w PTTK, jako opiekun zabytków. Za swą działalność otrzymał Złoty Krzyż Zasługi oraz Złotą Odznakę PTTK. Odszedł dnia 24 stycznia 1974 roku w Zamościu, gdzie spoczął obok swej żony Adolfiny, (nauczycielki ze Lwowa, zmarłej 29 stycznia 1955).

Kalasiewicz Marian (Jerzy) - urodził się 30 lipca 1896 roku w Krakowie, jako syn Walentego i Petroneli. Żołnierz 1 pułku ułanów Legionów Polskich w stopniu podporucznika, następnie podchorąży Wojska Polskiego. Wcześniej współorganizował POW w Biłgoraju, a w 1920 roku, jako miejscowy ochotnik, wziął także udział w wojnie z bolszewikami. Później był m.in. naczelnikiem OSP w naszym mieście, tuż przed Wincentym Słomskim (1926 - 1935), a także dyrektorem Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych. Ponadto pełnił jeszcze

również jego obroną. Po poddaniu Łucka Rosjanom ukrywał się, ale w końcu został aresztowany przez NKWD (nocą z 9 na grudnia 1940 roku). Trafił najpierw do więzienia obok Zamku Lubarta. Kilka miesięcy później został zamordowany w Kijowie i pochowany w pobliskiej Bykowni. Jego żona Maria, ostrzeżona w porę grypssem podanym z aresztu, opuściła Łuck (wraz z synem Jerzym oraz dwoma córkami - Anną i Zofią), już na początku marca 1940 roku. Po dwóch nieudanych próbach dostała się w końcu do Generalnej Guberni (dokładnie 22 marca). Dzięki temu wszyscy dotarli szczęśliwie przez Białystok i Warszawę do rodziny w Biłgoraju. Tu dzieci podchorążego przeżyły II wojnę, lecz bez matki, która zmarła już w grudniu 1941 roku.

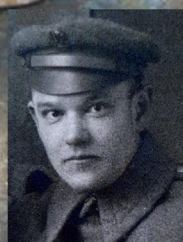
Kondysar Ferdynand - urodził się 8 lutego 1893 roku w Rudniku nad Sa-



Współorganizatorzy Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) w Biłgoraju. Opracował Piotr Flor

Od lewej Władysław Kabat, kpr. Mieczysław Kucharski (stoją), plut. Bogdan Hussar, ppor. Marian Kalasiewicz (siedzą).

Poniżej Władysław Kabat i kpr. Mieczysław Kucharski.



Od lewej ppor. Marian Kalasiewicz, sierż. Ferdynand Kondysar i szer. Fryderyk Plattner

ZAPOMNIANI WSPÓLORGANIZATORZY POW W BIŁGORAJU - FOTOGRAFIE

(od 1937), któremu osobiście przekazał wiele cennych przedmiotów, ocalonych przez siebie. (Uratował m.in. niszczone obrazy z pałacu Zamojskich w Klemensowie). Podczas II wojny pracował nadal w tamtejszym Magistracie, służąc jednocześnie organizacji podziemnej. (Dostarczał blankiety do fałszowania dowodów osobistych i udzielał informacji o zaplanowanych działaniach władz niemieckich). W 1949 roku został kierownikiem miejscowego muzeum, ponadto działał jeszcze aktywnie

funkcję przewodniczącego Zarządu Spółdzielni „Dom Ludowy” w Biłgoraju, o charakterze gospodarczo-oświatowym (w 1927), której skarbnikiem był Władysław Kabat. W 1929 roku, na drugim zjeździe legionistów, otrzymał pamiątkowy Krzyż Legionowy. Potem został znowu dyrektorem oddziału Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, ale w Łucku na Wołyniu, a także inspektorem wojewódzkim. Jako zastępca komendanta wojennego tego miasta (od 1939 roku), dowodził

nem, jako syn Andrzeja i Magdaleny. Był rolnikiem, nauczycielem oraz działaczem społecznym. W latach dwudziestych XX w. pełnił także funkcję posła na Sejm II Rzeczypospolitej - trzeciej (1930-1935), czwartej (1935-1938) i piątej kadencji (1938-1939). Wcześniej służył w Legionach Polskich, tj. w latach 1914-1917, odnosząc ciężkie rany w bitwie pod Żernikami (w 1915). Od 1917 roku pracował w biurze werbunkowym w Biłgoraju. Tu został członkiem miejscowej POW,

mianowanym na powiat biłgorajski. W 1918 roku wstąpił do Wojska Polskiego, ale jako inwalida otrzymał już w lutym następnego roku urlop bezterminowy. Następnie pracował, jako nauczyciel w Rzeszowie i Potoku Górnym, (w latach 1919-1929). Ponadto objął jeszcze stanowisko kierownika szkoły powszechnej w Krzeszowie. Był także członkiem Miejskiej Komisji Centralnego Okręgu Przemysłowego w Biłgoraju. Podczas II wojny światowej został aresztowany, wraz z wieloma działaczami i inteligencją biłgorajską oraz wywieziony do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. (Numer obozowy: 26581). Przeżył II wojnę. Po jej zakończeniu wrócił do Potoka Górnego, gdzie zmarł dwadzieścia jeden lat później, dnia 2 kwietnia 1966 roku. Spoczął na zawsze na cmentarzu w Rudniku. Z jego inicjatywy zbudowano pomnik ku czci mieszkańców ziemi potockiej, poległych w walce o niepodległość w latach 1918-1920. Po jego zniszczeniu przez okupanta został on szczęśliwie odbudowany, ale dopiero w 1992 roku.

Kryński Kazimierz - urodzony w 1895 roku we wsi Niedźwiada, (w województwie lubelskim), jako syn Adolfa i Marii. Mieszkał w Biłgoraju, gdzie wraz z innymi współtworzył miejscową POW, począwszy od 1918 roku. Został żołnierzem 1 pułku szwoleżerów, ponadto uczestniczył także w kampanii wojennej 1920 roku. Za udział w wojnie z bolszewikami otrzymał Medal Niepodległości. Był również działaczem BBWR, posłem na sejm RP oraz burmistrzem miasta Biłgoraja w latach 1938-1940, (ale od 1939 roku tylko jako p.o.), jak też członkiem Miejskiej Komisji Centralnego Okręgu Przemysłowego. Podczas II wojny wstąpił do konspiracji oraz działał w strukturach SZP i ZWZ. Za tę działalność podziemną biłgorajskie Gestapo aresztowało go już 19 czerwca 1940 roku. Zginął z rąk Niemców w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen - Oranienburg 1 grudnia 1941 roku. (Jego następcą na urzędzie, aż do końca wojny, był od marca 1940 roku Eugeniusz Goliński).

Kucharski Mieczysław Romuald - urodził się 6 lutego 1891 roku w Kielcach, jako syn Tadeusza i Joanny. W wieku dwudziestu kilku lat został żołnierzem I Brygady Legionów Polskich. W maju 1916 roku otrzymał rozkaz zgłoszenia się do biura werbunkowego w Biłgoraju. Tu stał się wkrótce członkiem miejscowej POW i był nim do jej rozwiązania po od-

zyskaniu niepodległości. Następnie uczestniczył w kampanii wojennej 1920 roku. Otrzymał za to Medal Niepodległości. Zamieszkał na stałe w Biłgoraju. Z czasem pełnił funkcję dyrektora miejscowej Powiatowej Komunalnej Kasy Oszczędności, (od 1929), ponadto jeszcze zastępcy burmistrza, (m.in. Jana Brodowskiego w latach 1933-1937 oraz Kazimierza Kryńskiego w latach 1938-1940). W 1939 roku wstąpił do konspiracji w ramach SZP i ZWZ. Za działalność w ruchu oporu został aresztowany przez biłgorajskie Gestapo dokładnie 13 marca 1941. Zginął 11 lutego 1942 roku na Zamku Lubelskim.

Małysa Wiktor - urodził się 15 kwietnia 1903 roku, jako syn Piotra i Agnieszki. Był mieszkańcem Biłgoraja. Żołnierz WP w stopniu sierżanta oraz majster murarski, a wcześniej jeden z pierwszych skautów i harcerzy

Antoni Nowicki, należący również do wspomnianego Związku Strzeleckiego w Biłgoraju tak go wspominał: „Mam obraz jego osoby przed swoimi oczami. Był wielkim patriotą, człowiekiem bez końca oddanym innym, prawdziwym społecznikiem”.

Góranowski (vel Guranowski) Leopold - urodził się 20 września 1882 roku w Warce, jako syn Józefa i Heleny. Był żołnierzem WP, w randze kapitana rezerwy. W wieku 17 lat wyjechał do Rewla, (obecnie Tallinn, stolica Estonii), gdzie ukończył Gimnazjum Klasyczne im. Mikołaja I. Po zdaniu matury podjął pracę nauczyciela w Królestwie. Ok. 1909 roku rozpoczął studia na Uniwersytecie Warszawskim, potem Kijowskim. Tam uzyskał dyplom doktora medycyny w 1916 roku. (Co ciekawe, studiował potem jeszcze na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu w Wilnie). W międzyczasie został



ODZNAKA PAMIĄTKOWA POW

I Męskiej Drużyny Harcerskiej im. T. Kościuszki. Wstąpił do tajnej POW w mieście już w 1916 roku. Później został również komendantem miejscowego Związku Strzeleckiego. Uczestniczył w kampanii wojennej 1920 roku, za co otrzymał Medal Niepodległości. W 1939 roku przystąpił do konspiracji w ramach ZSP, a następnie ZWZ. Za swą działalność podziemną został po 2 latach aresztowany przez biłgorajskie Gestapo (tzn. 30 marca 1941). Zginął w obozie koncentracyjnym o Oświęcimiu dnia 19 sierpnia 1941 roku.

zmobilizowany oraz wcielony do wojska carskiego. Został lekarzem armii rosyjskiej, Do grudnia 1917 roku był asystentem naczelnego lekarza pułkowego. W lutym 1918 roku wystąpił z wojska carskiego, zaś 8 lipca 1920 roku wstąpił na ochotnika do Wojska Polskiego. Otrzymał stopień porucznika. Został zastępcą naczelnego lekarza Mińskiego Pułku Piechoty oraz garnizonu w Wilnie. Od marca 1921 był już lekarzem Dowództwa Okręgu Korpusu, Grodzieńskiego Pułku Ułanów oraz ordynatorem Szpitala Okręgowego nr

III w Wilnie. Został awansowany do stopnia kapitana w styczniu 1922 roku i przeniesiony do rezerwy, z przypisaniem do I Batalionu Sanitarnego w Warszawie. W szeregi Polskiej Organizacji Wojskowej wstąpił jeszcze pod koniec I wojny, lecz nie wiadomo gdzie. Do Biłgoraja przybył dopiero w 1936 roku, gdzie jako lekarz ubezpieczalni udzielał pomocy medycznej głównie najuboższym, których przyjmował także w swoim domu. Mimo słabego zdrowia i podeszłego wieku wstąpił tutaj do konspiracji (w listopadzie 1939 roku). Ale w ramach ludobójstwa elit intelektualnych został aresztowany przez biłgorajskie Gestapo już 6 czerwca 1940 roku. (Pojmano wtedy także ks. Józefa Chmielewskiego, ks. Jana Samoleja, ks. Czesława Koziołkiewicza, Jana Dwiducha, Ferdynanda Kondysara, tj. dwóch posłów, ponadto burmistrza biłgorajskiego Kazimierza Kryńskiego, jak też nauczycieli - phm. Edwarda Janiuka i Edwarda Pajaka. (O jego uwolnienie zabiegał dyr. Szpitala Powiatowego Stanisław Pojasek, razem z dr Kowalikiem). Osadzono go w Rotundzie Zamojskiej, skąd trafił na Zamek Lubelski, razem z 560 więźniami z całej Zamojszczyzny. Wszystkich skierowano do obozów śmierci. (Z Biłgoraja ocalał jedynie ks. proboszcz Koziołkiewicz, który powrócił do miasta w połowie 1941). Doktora Góranowskiego jesienią 1940 wywieziono do KL Sachsenhausen-Oranienburg, potem do KL Buchenwald (12 lipca 1941), a rok później do KL Dachau. Tam zmarł wskutek wycieńczenia 10 maja 1945 roku, tuż po uwolnieniu go przez Amerykanów. (Numer obozowy: 30963).

Plattner Fryderyk - urodził się w 1890 roku w rodzinie ziemiańskiej w Małopolsce. (Jego ojciec pochodził ze Szwajcarii). Studiował we Lwowie, gdzie był drużynowym III Drużyny Skautowej im. D. Czachowskiego (do początku 1917 roku). Wstąpił wówczas do Legionów Polskich, a następnie przybył w lutym tego roku do Biłgoraja, gdzie pracował ofiarnie kilka miesięcy w biurze werbunkowym. Dodatkowo

pełnił tu funkcję drużynowego

powstałej drużyny skautowej, późniejszej I Męskiej Drużyny Harcerskiej im. T. Kościuszki. (Warto dodać, że wielu jej członków wstąpiło do POW). Kierował nią do 1921 roku, tzn. do czasu jego następcy, przyszłego naczelnika tutejszej OSP - Wincentego Słomskiego. Od początku czynnie uczestniczył w pracy niepodległościowej na terenie całego kraju, jako niestrudzony działacz harcerski i społeczny. W 1923 roku przeniósł się na stałe do Zamościa, gdzie został referentem oświatowym sejmiku oraz redaktorem gazety „Ziemia Zamojska”, ponadto działał jeszcze jako instruktor Związku Młodzieży Wiejskiej, Związku Kółek Rolniczych i w innych miejscowych organizacjach. W 1924 roku otrzymał stopień podharcemistrza. Niestety 9 czerwca 1928 roku, z niewiadomych powodów, popełnił samobójstwo, strzelając sobie prosto w serce. Jego niespodziewane odejście wywołało wielki żal pośród ówczesnej społeczności.

Oprócz wyżej wymienionych do tajnej organizacji wojskowej w Biłgoraju należeli od 1916 roku jeszcze wspomniani wcześniej kilkunastoletni członkowie pierwszej drużyny skautowej, potem harcerskiej, m.in. Jan Markiewicz, Roman Dudziński, Jan Michalewski, Kazimierz Dygulski, Adam Buczek, Józef Mazur, Józef Obszański, Czesław Radej, Antoni Szubartowicz, Stanisław Szubiak, Kazimierz Węgrzyn i Jan Zajac, do których w 1918 roku dołączyli trzej koledzy: Władysław Kłosek, Stanisław Paczos oraz Stanisław Skwarek.

Po zaprzysiężeniu biłgorajska drużyna POW także brała udział zarówno w zajęciach teoretycznych, jak też ćwiczeniach wojskowych, a oprócz tego jej członkowie kolportowali tajną prasę, głównie niepodległościową, bądź służyli, jako łącznicy i kurierzy. To również oni rozbrajali z kadrą żołnierzy austriackich w Biłgoraju. Dla nich byli z pewnością „Żołnierzami Przeklętymi”, lecz dla nas będą zawsze „Niezłomnymi”. Warto więc o nich też pamiętać.

Odświeżenie pomnika przy ul. Zamojskiej

17 marca 2024 roku miało miejsce odświeżenie pomnika upamiętniającego ofiary więzienia, które funkcjonowało w czasie II wojny światowej oraz po jej zakończeniu, przy ul. Zamojskiej. Uroczystego odświeżenia dokonały rodziny osadzonych w więzieniu

Od stycznia 1945 roku w biłgorajskim więzieniu było osadzonych 27 członków AK Biłgoraj, w tym 5 pracowników elektrowni miejskiej, co najmniej 10 wywiadowców Obwodu i Rejonu AK oraz 7 żołnierzy z oddziału partyzanckiego ziemi biłgorajskiej ppor. rez. Józefa Steglańskiego ps. Cord, poległego 25 czerwca 1944 roku pod Osuchami. Liczna obecność mieszkańców Biłgoraja na uroczystości odświeżenia pomnika świadczy o silnym związku społecznym oraz trosce o zachowanie pamięci o wydarzeniach przeszłości. To także wyraz szacunku dla tych, którzy walczyli o wolność i godność ludzką w tych trudnych czasach. Uroczystość odświeżenia pomnika zorganizowana została przez Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Zamość Rejon Biłgoraj, Parafię pw. Trójcy Świętej i WNMP w Biłgoraju oraz Burmistrza Miasta Biłgoraja. Prowadzący uroczystość Prezes SZŻAK Rejon Biłgoraj - Pan Tomasz Książek podziękował wszystkim sponsorom pomnika oraz uczestnikom uroczystości. Opiekę nad miejscem pamięci sprawować będzie Szkoła Podstawowa Nr 1 im. Błogosławionego Księdza Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego.

Sekretarz miasta na emeryturze

Po przepracowaniu 27 lat na stanowisku Sekretarza Miasta, Pan Bogdan Kowalik postanowił przejść na emeryturę. 28 lutego 2024 r. miało miejsce symboliczne pożegnanie z koleżankami i kolegami z pracy. Spotkanie było pełne wzruszeń i refleksji nad minionymi latami, wypełnione serdecznymi gestami i podziękowaniami.

Burmistrz Janusz Roslan wraz ze swoim zastępcą Jarosławem Bondyrą oraz skarbnikiem Romanem Żukiem, wyrażali głęboką wdzięczność Panu Sekretarzowi za jego oddanie, zaangażowanie i profesjonalizm w wykonywaniu swoich obowiązków. Sekretarz Miasta odpowiada za prowadzenie kancelarii urzędu, nadzór nad działalnością administracyjną, przeprowadzanie wyborów samorządowych i parlamentarnych, przygotowanie projektów uchwał Rady Miasta oraz koordynację pracy całego urzędu.

Pan Bogdan Kowalik był wsparciem dla wszystkich nowo przyjmowanych pracowników urzędu, dbał o dobrą atmosferę pracy, rozładowywał pojawiający się konflikty, był znakomitym mediatorem, pomagał mieszkańcom w załatwianiu spraw urzędowych.

Wszyscy pracownicy składali podziękowania Panu Bogdanowi Kowalikowi i życzyli realizacji tych planów i spełnienia marzeń, na które nie było czasu podczas pracy zawodowej.



PIOTR FLOR

PASJONAT, REGIONALISTA, DŁUGOLETNI WSPÓŁPRACOWNIK GAZETY TANEW,
AUTOR PUBLIKACJI DOTYCZĄCYCH MAŁO ZNANYCH FAKTÓW Z HISTORII BIŁGORAJA,
LAUREAT NAGRODY LITERACKO-PUBLICYSTYCZNEJ „ŁABĘDZIE PIÓRO”. PREZES
BIŁGORAJSKIEGO TOWARZYSTWA REGIONALNEGO

„NON OMNIS MORIAR”.

PROFESOR JERZY JAN MARKIEWICZ (1928 - 2015)

RADA MIASTA BIŁGORAJA W STYCZNIU 2024 ROKU NA SESJI RADY MIASTA PODJĘŁA UCHWAŁĘ O NADANIU IMIENIA ŚP. PROF. JERZEGO MARKIEWICZA MIEJSKIEJ I POWIATOWEJ BIBLIOTECE PUBLICZNEJ W BIŁGORAJU. SAME UROCZYSTOŚCI MAJĄ ODBYĆ SIĘ W MAJU Z UDZIAŁEM WŁADZ MIASTA, RODZINY ŚP. PANA PROFESORA ORAZ ZAPROSZONYCH GOŚCI. W RAMACH UROCZYSTOŚCI ODBĘDZIE SIĘ M.IN. ODSŁONIĘCIE TABLICY PAMIĄTKOWEJ UMIESZCZONEJ NA ZEWNĘTRZNEJ, FRONTOWEJ ŚCIANIE BUDYNKU BIBLIOTEKI OD STRONY ULICY T. KOŚCIUSZKI.

Trzeba dodać, że sama uchwała powstała z inicjatywy upamiętnienia tej wybitnej postaci przez członków biłgorajskiego oddziału PTTK. Ich wniosek wpłynął do Burmistrza Miasta Biłgoraja na początku ubiegłego roku - 7.03.2023.

Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Biłgoraju działa w naszym mieście już od 1945 roku. Nadanie jej imienia tak zasłużonej dla naszego miasta postaci na pewno podniesie jej rangę i prestiż, tym bardziej, że to o książki tego autora pyta się i przez lata pytało wielu biłgorajan (takich publikacji jak chociażby monografia naszego miasta - „Dzieje Biłgoraja”).

Jerzy Jan Markiewicz - prawnik, historyk, publicysta to człowiek wielkiego formatu, który wyrastał ponad biłgorajską społeczność, z której się wywodził. Urodził się 2 marca 1928 roku w Biłgoraju jako syn Jana i Heleny z Modrzejewskich. Zmarł w Lublinie 3 marca 2015 roku. Pochowany został na cmentarzu na Majdanku w Lublinie 10 marca 2015 roku obok żony Teresy.

Jerzy Markiewicz to Mecenaz Kultury Biłgoraja i Honorowy Obywatel Miasta Biłgoraja. To postać niezwykle zasłużona dla naszego miasta. Urodzony w Biłgoraju i przez wiele lat tu mieszkający, dał się poznać wielu mieszkańcom. Przez wiele lat pomagał ludziom jako adwokat. Mieszkał i pracował w istniejącym do dzisiaj małym drewnianym domku przy ul. 3 Maja. Wybitny prawnik, bardzo pracowity, rzetelny i sumienny historyk, i jednocześnie życzliwy i pogodny człowiek. Jednakże większość mieszkańców Biłgoraja i regionu kojarzy go przede wszystkim z jego działalności publicystycznej, zwłaszcza z książek poświęconym zagadnieniom partyzanckim oraz jako współautora monografii naszego miasta „Dziejów Biłgoraja” obok profesorów Wiesława Śladkowskiego i Ryszarda Szczygła. Prof. Markiewicz

miał bardzo bogaty dorobek naukowy, pisał jednak nie tylko książki i artykuły naukowe o charakterze prawniczym, ale prowadził też przez wiele lat działalność popularyzatorską zwłaszcza odnośnie zagadnień związanych z partyzantką na Zamojszczyźnie w takich lokalnych czasopismach jak „Tanew”, „Tygodnik Zamojski”, „Zeszyt Osuchowski” czy „Aspekty”. Przez to docierał z pewnością do szerszego odbiorcy.



PROF. J. MARKIEWICZ W TRAKCIE SESJI BIŁGORAJSKIEGO TOWARZYSTWA REGIONALNEGO W 2006 ROKU, FOT. A. CZACHAROWSKI

Jerzy Markiewicz jest przede wszystkim autorem prac naukowych z zakresu historii prawa. Jednakże dla biłgorajan najciekawszym tematem jego badań naukowych były dzieje Zamojszczyzny lat wojny i okupacji (1939 - 1945). Pierwszymi publikacjami naukowymi o tematyce okupowanej Zamojszczyzny były wydane w 1957 roku: „Odpowiedzialność zbiorowa ludności polskiej powiatu biłgorajskiego podczas okupacji hitlerowskiej” i „Bataliony Chłopskie w obronie Zamojszczyzny. Bitwy pod Wajdą, Zaborecznem i Różą”. Profesor Jerzy Markiewicz jest także autorem trylogii poświęconej walce partyzanckiej i mar-

tyrologii okupowanej Zamojszczyzny: „Paprocie zakwitły krwią partyzantów. O wielkich bitwach w Puszczy Solskiej w czerwcu 1944 roku”, Warszawa 1962; „Nie dali ziemi skąd ich ród”, Lublin 1967; „Partyzancki kraj”, Lublin 1980. Są to pierwsze duże publikacje na temat Armii Krajowej na tym terenie, a „Paprocie zakwitły krwią partyzantów” - to pierwsza książka traktująca o bitwie pod Osuchami, w której poległo wielu mieszkańców Biłgoraja i regionu biłgorajskiego w czerwcu 1944 roku.

Otrzymał wiele tytułów i odznaczeń, m.in.: Kapituła Medalu im. Bernarda Morando w Zamościu w 1987 roku uhonorowała Go tym wyróżnieniem. Został ponadto uhonorowany wyróżnieniem „Łabędzie Pióro” za publicystykę historyczną, przyznawanym przez Biłgorajskie Towarzystwo Literackie (2005), a w 2007 roku odebrał wyrazy uznania od Burmistrza Miasta Biłgoraj „za niezmienną od lat życzliwość dla biłgorajskiej kultury”. Rada Miasta Biłgoraj 10.09.2008 roku nadała Mu tytuł Honorowego Obywatela Miasta Biłgoraja. Prof. Markiewicz został odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Partyzanckim oraz najwyższym odznaczeniem korporacyjnym - Złotą Odznaką Adwokatury PRL, a także Odznaką „Akcja Burza” i Odznaką Weterana Walk o Niepodległość.

W 2015 roku pisząc pośmiertne wspomnienie o Prof. Markiewiczu również na łamach „Tanwi” (nr 24/2015) napisałam takie słowa, które chciałabym ponownie przytoczyć: „Non omnis moriar - nie wszystek umrę - ta łaćńska maksyma znakomicie oddaje spuściznę pozostałą po śmierci Profesora Markiewicza. Odszedł, ale pozostały po Nim jego publikacje, bardzo ważne dla naszej lokalnej historii. Opisywał w nich bowiem m.in. działalność partyzantów

AK i BCh, przez co przywracał im niejako pamięć i zasłużone miejsce w historii. Pisarka Agata Tuszyńska pisała, że „...niezapisane istnieje mniej. Mija wraz z pamięcią. Nieznane są losy niezapisane.”, a Jerzy Markiewicz te nieznane losy biłgorajskich partyzantów przywracał pamięci”. Markiewicz zdołał zebrać i opracować setki relacji partyzantów działających w naszym regionie, tu walczących. Już tylko za to rodziny biłgorajskich partyzantów powinny być mu wdzięczne. Dla nas, biłgorajan, największą wartością spośród spuścizny pozostałej po Profesorze są Jego prace o charakterze regionalnym, zwłaszcza te dotyczące II wojny światowej.

W latach 1947 - 1951 studiował

stanowisko profesora nadzwyczajnego i objął kierownictwo Katedry Historii Prawa Sądowego Polski na Tle Powszechnym na Wydziale Zamiejscowym Nauk Prawnych i Ekonomicznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w Tomaszowie Lubelskim, gdzie do 2009 roku prowadził zajęcia dydaktyczne z zakresu prawa.

Od 1968 roku był członkiem Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Lublinie. Przez wiele lat współpracował także z drem Zygmuntem Klukowskim ze Szczepreszyna w zakresie dokumentowania zbrodni niemieckich na Zamojszczyźnie. Współ-



DOM, W KTÓRYM MIESZKAŁ I PRACOWAŁ J. MARKIEWICZ

na Wydziale Prawa KUL w Lublinie i w 1951 roku uzyskał stopień magistra prawa. Zawód adwokata wykonywał w latach 1955 - 2001, w Lublinie i w Biłgoraju. W latach 1979 - 1983 pełnił funkcję dziekana Okręgowej Rady Adwokackiej w Lublinie i członka Naczelnej Rady Adwokackiej w Warszawie. W czasie, kiedy mieszkał w Biłgoraju (1957-2001), przez cały czas prowadził także pracę naukowo-badawczą, zdobywając kolejne stopnie naukowe: doktora i doktora habilitowanego. Rozprawę habilitacyjną stanowiła praca pt. „Szkoły partyzanckiej walki. O szkoleniu wojskowym w Batalionach Chłopskich”.

Po zakończeniu działalności jako czynny adwokat Jerzy Markiewicz powrócił na Katolicki Uniwersytet Lubelski i w 2001 roku został powołany na

organizował również w 1968 roku Towarzystwo Regionalne w Biłgoraju i w latach 1968 - 1988 pełnił funkcję prezesa. Był także członkiem (2011-2015) Rady Muzealnej przy Muzeum Ziemi Biłgorajskiej w Biłgoraju.

Prof. Jerzy Markiewicz chociaż był człowiekiem niezwykle zasłużonym dla Biłgoraja i naszego regionu i zmarł już kilka lat temu - w 2015 roku, do dzisiaj nie ma w Biłgoraju żadnego upamiętnienia, które by go przypominało, np. ulicy mu poświęconej. Stąd ta inicjatywa nadania imienia Miejskiej i Powiatowej Bibliotece w Biłgoraju tym bardziej zasługuje na uwagę, poklask i poparcie.



dr DOROTA SKAKUJ

REGIONALISTKA, PASJONATKA HISTORII, AUTORKA PUBLIKACJI O TEMATYCE ZWIĄZANEJ Z HISTORIĄ I TRADYCJAMI ZIEMI BIŁGORAJSKIEJ.

Eliminacje Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej w Biłgoraju

26 marca 2024 roku, w Sali Konferencyjnej Urzędu Miasta Biłgoraja odbyły się Eliminacje Miejskie 46. edycji Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej. Pod hasłem "Młodzież Zapobiega Pożarom" młodzi uczestnicy rywalizowali, aby wykazać się wiedzą z zakresu ochrony ludności, ekologii, ratownictwa oraz ochrony przeciwpożarowej.

Turniej ten ma szczególne znaczenie w edukacji społecznej, popularyzując przepisy i umiejętności niezbędne do zachowania bezpieczeństwa w przypadku pożaru. Ponadto, promuje historię oraz tradycje ruchu strażackiego, zachęcając młodzież do aktywnego udziału w działaniach na rzecz społeczności lokalnej.

Eliminacje przeprowadzono w dwóch grupach wiekowych: uczniowie klas I-IV oraz uczniowie klas V-VIII szkół podstawowych. W zaciętej rywalizacji zwycięzcami zostali uczniowie Szkoły Podstawowej nr 3 w Biłgoraju: Michał Blicharz z I grupy wiekowej oraz Krystian Dudkiewicz z II grupy wiekowej.

Zwycięzcy zakwalifikowali się do eliminacji powiatowych, które odbędą się w kwietniu w Komendzie Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Biłgoraju. Wsparcie dla uczestników zapewnił Burmistrz Miasta, fundując nagrody rzeczowe.

Na zakończenie turnieju, uczestnicy oraz ich opiekunowie mieli okazję zobaczyć nowy samochód lekki ratownictwa wodno-nurkowego zakupiony przez Ochotniczą Straż Pożarną Ratownictwo Wodne i Ekologiczne w Biłgoraju. Mercedes Benz Sprinter LONG z napędem 4x2, wyposażony w niezbędny sprzęt ratowniczy, został sfinansowany częściowo z budżetu Miasta Biłgoraja.

Kosztowny, ale niezwykle potrzebny pojazd będzie wykorzystywany w akcjach ratowniczych podczas zagrożeń ekologicznych i wodnych. Szczególne zainteresowanie uczniów wzbudził również quad, który również znalazł się na wyposażeniu jednostki, stanowiąc dodatkowe wsparcie w działaniach ratowniczych.

Eliminacje Turnieju Wiedzy Pożarniczej w Biłgoraju nie tylko promują edukację pożarniczą wśród młodzieży, ale także świadczą o zaangażowaniu społeczności lokalnej w poprawę bezpieczeństwa oraz ochronę środowiska. To ważny krok w budowaniu świadomości społecznej i przygotowywaniu kolejnych pokoleń do skutecznego działania w sytuacjach kryzysowych.



ULICE BIŁGORAJA CZ. IV

KONTYNUUJĄC TEMAT NAZEWNICTWA ULIC BIŁGORAJA, ROZSZERZAMY WIEDZĘ NA TEMAT PATRONÓW ULIC, O KTÓRYCH PYTANI MIESZKAŃCY MOGLI POWIEDZIEĆ NIEWIELE LUB WCALE. PATRONÓW BIŁGORAJSKICH ULIC JEST SPORO. W CYKLU GRUPY PATRONÓW - OFICERÓW PRZYPOMNIMY SYLWETKI DWÓCH ZASŁUŻONYCH GENERAŁÓW W WALCE O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI W OKRESIE OKUPACJI HITLEROWSKIEJ - GEN. STEFANA „GROTA” ROWECKIEGO I GEN. TADEUSZA „BORA” KOMOROWSKIEGO. OBAJ BYLI WYBITNYMI PRZEDSTAWICIELAMI RUCHU OPORU W KRAJU W LATACH 1939 - 1944. OBAJ PATRONUJĄ ULICOM BIŁGORAJA.

Gen. Stefan „Grot” Rowecki

Stefan Paweł Rowecki urodził się 25 grudnia 1895 roku w Piotrkowie Trybunalskim. Był synem Stefana Augusta Leona i Zofii z Chrzanowskich. Pochodził z rodziny urzędniczej o szlacheckim rodowodzie. Przodkowie Stefana Roweckiego wielokrotnie mieli styczność z wojskiem, służąc w rozmaitych jednostkach. Pod wpływem matki, Stefan wyniósł z domu rodzinnego, miłość do ojczyzny, gorący patriotyzm, który kierował jego poczynaniami przez długie lata służby wojskowej. Jako młody człowiek postępował odważnie w sposób ryzykowny np. opluwając epolety carskiego oficera, czy rzucając petardę przed kozackim patrolem. Edukację rozpoczął w 1906 roku w gimnazjum w Piotrkowie Trybunalskim. W tej szkole uczęszczał na tajne spotkania kółka historycznego, w których wyróżnił się jako żarliwy patriota. Choć może nie był zdolnym uczniem, (przyszło mu nawet powtarzać jedną klasę) jednak odznaczał się zdolnościami organizacyjnymi i zaangażowaniem wojskiem.

Na przełomie 1910 i 1911 roku dowiedział się o skautingu organizowanym w zaborze austriackim. Od razu przystąpił do tworzenia podobnej organizacji w Piotrkowie i od 1911 roku wraz z kolegami rozpoczął aktywną działalność. Doprowadziło to do ucieczki przed represjami do Warszawy w 1912 roku. Rozpoczął tam naukę na Wydziale Elektrycznym Szkoły Mechaniczno - Technicznej H. Wawelberga i S. Rotwanda.

W 1913 roku wstąpił do Polskich Drużyn Strzeleckich (PDS) w Warszawie. Po odbytych szkoleniach strzeleckich; podoficerskim w Rabce i oficerskim w Nowym Sączu, wstąpił w sierpniu 1914 roku do legionów organizowanych przez Józefa Piłsudskiego, służąc w 1 i 5 pułku piechoty. Jako plutonowy objął stanowisko

dowódcy sekcji 1 plutonu 1 kompanii V batalionu.



Następnie dowodził plutonem i otrzymał pierwszy stopień oficerski. 17 maja 1915 roku został ranny w bitwie pod Klimontowem i w 1916 roku w rejonie Maniewicz. Po tzw. kryzysie przysięgowym, (spowodowanym odmową złożenia przysięgi na wierność Królestwu Polskiemu i dotrzymania braterstwa broni wojskom Niemiec i Austro-Węgier do końca I wojny światowej przez żołnierzy Legionów Polskich) został w sierpniu 1917 roku internowany przez Niemców w Beniaminowie. W styczniu 1918 roku został zwolniony za współpracę z Austriakami dla umożliwienia dalszej walki o niepodległość ojczyzny.

1 kwietnia 1918 roku Rowecki został porucznikiem i prowadził wykłady w Szkole Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej. W listopadzie brał udział w rozbrajaniu Niemców. Awans na kapitana otrzymał 1 lipca 1919 roku po ukończeniu Kursu Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego.

W wojnie polsko-bolszewickiej, od maja 1920 roku służył na fron-

cie w składzie 1 Dywizji Legionów. Brał udział w walkach pod Kijowem, a następnie dowodził załogami Kowna, Dubna i Łucka, gdzie wstąpił się zrezygnowaniem z sowieckiego okrzęcenia. W czerwcu został mianowany szefem Oddziału II Dowództwa Frontu Południowo - Wschodniego, a potem Grupy Uderzeniowej gen. Edwarda Rydza-Śmigłego. W lipcu awansował na majora Sztabu Generalnego z przydziałem w dowództwie 4. Armii.

W lutym 1921 roku otrzymał przydział do Naczelnego Dowództwa w charakterze szefa Sekcji Planów i zastępcy szefa Oddziału III (Operacyjnego). Po zakończeniu działań wojennych, od 1923 do 1926 roku kierował Wydziałem Naukowo - Wydawniczym Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego. Z jego inicjatywy w 1924 roku zaczął ukazywać się "Przegląd Wojskowy". 1 grudnia 1924 r. został awansowany na podpułkownika. Podczas zamachu majowego w 1926 roku zachował neutralność. We wrześniu tego roku nominowany został na pierwszego oficera sztabu Inspektoratu Armii gen. Józefa Rybaka. W 1930 roku Rowecki został dowódcą 55. pułku piechoty w Lesznie Wielkopolskim,



gdzie w 1932 r. otrzymał awans na pułkownika. Tam dał się poznać jako doskonały organizator jednostki i świetny przełożony, którego bardzo cenili żołnierze za fachowość i odpowiednie podejście do wyznaczonych zadań.

Na początku 1936 roku przejął dowództwo Brygady Korpusu Ochrony Pogranicza "Podole". W 1938 roku objął funkcję zastępcy dowódcy 2 Dywizji Piechoty Legionów w Kielcach.

W 1939 roku wziął udział w kursie organizowanym dla wyższych dowódców w Toruniu. Po jego ukończeniu w czerwcu tego roku powierzono mu misję formowania Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej. Brygada była drugą zmotoryzowaną jednostką Wojska Polskiego i początkowo przewidziano ją do działań przeciwko Armii Czerwonej.

We wrześniu 1939 roku w toku II wojny światowej okazało się, że ważną rolę pełni wojska pancerne. Brygadę Roweckiego przewidziano do likwidowania wylomów zrobionych przez nieprzyjacielskie armie w zgrupowaniach piechoty. 3 września, aby nie narażać nowoutworzonej jednostki na zniszczenie przez lotnictwo, wysłano ją w rejon Dębina do obrony na Wiśle. Tam jednostka weszła w skład Armii „Lublin”. Nastąpił odwrót w kierunku Tomaszowa Lubelskiego i nieudana bitwa, a w konsekwencji kapitulacja armii dowodzonej przez gen. Piskora kończąca kampanię wrześniową. Jednak Rowecki uniknął niewoli i z małą grupką żołnierzy przebił się do Warszawy. 27 września zatrzymał się u rodziny w podwarszawskich Olszynie, gdzie spotkał żonę i córkę. Zamierzał przedostać się na Zachód do organizowanych Polskich Sił Zbrojnych. Plany te nie powiodły się, gdyż Rowecki otrzymał rozkaz od gen. Michała Karaszewicza - Tokarzewskiego nakazujący pozostanie w kraju i objęcie funkcji zastępcy i szefa sztabu organizowanej Służby Zwycięstwu Polsce (SZP).

W ten sposób Rowecki rozpoczął służbę w państwie podziemnym. Używał wielu pseudonimów, wśród nich: „Józef Sokołowski”, „Grot”, „Rakon” czy „Grabica”. Po objęciu zwierzchnictwa nad Polską Podziemną przez Polski Rząd na Emigracji przemianowano SZP na rozwinięty Związek Walki Zbrojnej (ZWZ). W konsekwencji Rowecki został Komendantem ZWZ.

Rozbudowa struktur organizacji nie była łatwa. Nastroje społeczne wobec kadry oficerskiej były niechętnie (niektórzy ukrywali wręcz fakt, że są

oficerami). Wojna obronna 1939 roku podważyła zaufanie społeczne wobec ich zdolności. „Grot” pisał o tym w grudniu 1941 r.:

- Szybkość przegranej we wrześniu 1939 roku była poważnym ciosem dla samopoczucia wszystkich żołnierzy. (...) wrzesień stał się przyczyną zarzutów, że wojsko nie potrafiło oprzeć się uderzeniu niemieckiemu, że dowódcy uciekli, a żołnierze nie chcieli się bić, że wojsko po prostu załamało się, rozpręgło i właściwie bez walki uszło z pola. (...) To upórczywe obarczanie nas odpowiedzialnością za wrzesień nie przyczynia się do stworzenia takiej atmosfery, która powinna otaczać wojsko w konspiracji.

W maju 1940 roku został mianowany generałem brygady. W 1941 roku utworzył pion dywersyjny ZWZ, 14 lutego 1942 roku gen. Sikorski przemianował ZWZ na Armię Krajową. Rowecki ponownie został Komendantem Głównym. Zorganizował pion dywersyjny AK, „Wachlarz”. Wiązało się z rozpoczęciem przez Niemców kampanii na wschodzie. AK rozpoczęła akcje dywersyjne na tyłach Wehrmachtu, niszcząc linie zaopatrzeniowe i ekwipunek niemiecki.

W czasie swej komendatury Rowecki planował ogólnonarodowe wystąpienie zbrojne przeciw okupantowi. Stało się to w 1944 roku w okrojonej postaci w Warszawie. Na początku 1943 roku powstało Kierownictwo Dywersji, które przejęło ciężar działań dywersyjnych na terenie okupowanego kraju. Od 7 grudnia 1942 roku „Grot” pełnił dodatkowo funkcję Delegata Ministra Obrony Narodowej w Kraju.

Gen. Rowecki w czasie okupacji niemieckiej był intensywnie poszukiwany przez służby bezpieczeństwa Rzeszy ze względu na pozycję jaką zajmował w podziemiu. Gestapo zakładało priorytet w aresztowaniu Roweckiego przez specjalną grupę zajmującą się poszukiwaniem przywódców podziemia. Rysopis Roweckiego był znany każdemu funkcjonariuszowi i agentowi niemieckiemu. Jednak finał tych poszukiwań nastąpił z rąk „towarzyszy broni” z AK. Rowecki został zdradzony przez agentów Gestapo umieszczonych w wywiadzie AK (Blankę Kaczorowską, Ludwika Kalksteina, Eugeniusza Świerczewskiego).

Gen. Rowecki został aresztowany 30 czerwca 1943 roku w Warszawie w mieszkaniu przy ul. Spiskiej 14 i przewieziony do siedziby Gestapo

przy Alei Szucha 25, a później przetransportowany samolotem do Berlina. Zaproponowano mu współpracę w planowanej akcji antybolszewickiej, którą odrzucił. W konsekwencji trafił do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen.

Po wybuchu **Powstania Warszawskiego**, na rozkaz dowódcy SS **Heinricha Himmlera**, Rowecki został zamordowany w pierwszych dniach sierpnia 1944 roku. W międzyczasie 14 marca 1944 Naczelny Wódz gen. broni Kazimierz Sosnkowski mianował go generałem dywizji.

Jego symboliczny grób znajduje się na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Po okresie represji stalinowskich, dopiero 1 sierpnia 1980 na ścianie budynku przy ul. Spiskiej 14 w Warszawie, odsłonięto tablicę pamiątkową. Pomnik gen. Grota-Roweckiego odsłonięto 19 września 2004 roku w Tychach, a 11 czerwca 2005 roku w Warszawie.

Imię generała nosi dziś wiele obiektów, szkół, ulic i 69 Leszczyński Pułk Przeciwlotniczy w Lesznie.

Życie i działalność gen. Stefana „Grota” Roweckiego jest wybitnym przykładem żołnierskiego patriotyzmu i poświęcenia ojczyźnie. Za swoje zasługi otrzymał między innymi; Order Orła Białego (pośmiertnie, 11 listopada 1995), Krzyż Złoty Orderu Wojennego Virtuti Militari nr 28 (1942), Krzyż Niepodległości z Mieczami, Krzyż Walecznych (ośmiokrotnie, w latach 1921-1943), Krzyż Armii Krajowej (pośmiertnie, 1967).

W Biłgoraju ulica Gen. Grota Roweckiego znajduje się na osiedlu Roztocze.

Gen. Tadeusz „Bór” Komorowski

Tadeusz Marian Komorowski urodził się 1 czerwca 1895 roku w Chorobrowie (ówczesny zabór austriacki) w rodzinie arystokratycznej jako syn hrabiego Mieczysława Komorowskiego h. Korczak i Wandy Prawdzic-Zaleskiej. Po ukończeniu w 1913 roku gimnazjum we Lwowie rozpoczął studia w Tereżańskiej Akademii Wojskowej. (Ukończył też studia na Politechnice Lwowskiej). Po ukończeniu akademii został mianowany podporucznikiem kawalerii i wcielony do Pułku Ułanów Obrony Krajowej, przemianowanego na Pułk Strzelców Konnych. W jego szeregach walczył jako oficer austriackiej kawalerii w czasie I wojny światowej na frontach rosyjskim i włoskim. Na stopień porucznika zo-

Przekazanie placu budowy pod budowę ulicy Nowakowskiego

23 lutego 2024 roku odbyło się przekazanie placu budowy pod realizację projektu pn. "Budowa dróg gminnych w Osiedlu Puszcza Solska. Umowa z wykonawcą została zawarta 15 lutego 2024 r. Inwestycja jest współfinansowana ze środków Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Całkowita wartość zadania wynosi 6 992 299,00 złotych, z czego 4 195 379,40 złotych stanowi dofinansowanie, a prawie 2,8 mln pochodzi z budżetu miasta.

Planowane prace obejmują m.in. budowę nowej drogi o długości 1244 metrów wraz z utwardzonymi poboczami i chodnikami, oświetleniem, przejściami dla pieszych oraz infrastrukturą odprowadzania wód opadowych.

Termin realizacji tego przedsięwzięcia został określony na 20 miesięcy od daty podpisania umowy, czyli do października 2025 r.

Wykonawca zapewnia, że uczyni wszystko, aby prace przebiegały sprawnie i zgodnie z planem. W związku z dodatkowymi utrudnieniami związanymi z realizacją każdej inwestycji, UM prosi mieszkańców o wyrozumiałość i cierpliwość.

VII Biłgorajska Senioriada

13 lutego 2024 roku odbyła się VII Biłgorajska Senioriada Sportowa o Puchar Burmistrz Miasta Biłgoraja, zorganizowana przez Ośrodek Sportu i Rekreacji w Biłgoraju. O godzinie 10:30 rozpoczęło się niezwykle sportowe święto, które zgromadziło w hali sportowej OSiR Biłgoraj aż 10 drużyn seniorskich z terenu naszego pięknego miasta oraz przyjacielskich klubów z Janowa Lubelskiego i Frampola. Drużyny rywalizowały w różnorodnych konkurencjach sportowo-rekreacyjnych, takich jak rzuty gazetą, rzuty woreczkami, wyścigi z piłkami, kalambury, tor przeszkód, wyścig z balonami, slalom z piłeczką i wiele innych. Nie mogło zabraknąć licznych kibiców dopingujących naszych zawodników a także Burmistrza Janusza Rosłana, który nie tylko kibicował, ale również aktywnie uczestniczył w wydarzeniu!

Drużyny: Cykliści Uniwersytetu Trzeciego Wieku; Klub Aktywnych Ruchowo Rekreo Styl, Klub Honorowych Dawców Krwi PCK Biłgoraj, Klub Rekreacji Ruchowej Vitalni Janów Lubelski, Klub Seniora RAJ PCK Biłgoraj, Klub Seniora Złota Jesień, Kwiaty Jesieni Frampol; Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów Oddział Rejonowy w Biłgoraju, Związek Emerytów i Rencistów Pozarnictwa KP Biłgoraj, Związek Nauczycielstwa Polskiego sekcja Związku Emerytów i Rencistów.



stał mianowany 1 listopada 1916 roku w korpusie oficerów kawalerii.

Do Wojska Polskiego wstąpił



w listopadzie 1918 roku.

W czasie wojny polsko-bolszewickiej służył początkowo w szeregach 9 pułku ułanów a od sierpnia 1920 roku jako dowódca 12 pułku ułanów podolskich. W bitwie pod Komarowem został ranny. Po wyleczeniu wrócił do 9 pułku ułanów. W 1921 roku służył jako zastępca dowódcy 9 pułku w Żółkwi. Następnie przez dziesięć lat dowodził 9 pułkiem ułanów, który stacjonował najpierw w Czortkowie, a potem w Trembowli.

W okresie międzywojennym był instruktorem m.in. w Oficerskiej Szkole Artylerii w Warszawie i Toruniu, a pod koniec 1938 roku został komendantem Centrum Wyszkolenia Kawalerii w Grudziądzu. Był znakomitym kawalerzystą. Uczestniczył

w Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu w 1924 roku. Był również kierownikiem polskiej reprezentacji w jeździecztwie na Igrzyskach w Berlinie w 1936 roku. Polska ekipa zdobyła wówczas srebrny medal.

Przed wybuchem drugiej wojny światowej był awansowany na stopień pułkownika. W czasie działań wojennych 1939 roku był m.in. zastępcą dowódcy Kombinowanej Brygady Kawalerii (Armia „Lublin”). Po kapitulacji przeszedł do konspiracji od 1940 roku w Związku Walki Zbrojnej. Początkowo był komendantem Obszaru Kraków ZWZ, od 1941 roku zastępcą komendanta głównego ZWZ i komendantem Obszaru Zachodniego (do czerwca 1943). W lutym 1940 roku mianowany został generałem brygady. Po aresztowaniu gen. Stefana Roweckiego „Grota” objął funkcję Komendanta Głównego Armii Krajowej. Sympatyzował z prawicową, antysemicką Partią Narodową. W marcu 1944 roku mianowany został na stopień generała dywizji.

Jedną z jego życiowych i dramatycznych decyzji był rozkaz o wybuchu Powstania Warszawskiego w ramach akcji „Burza”. 25 lipca 1944 roku gen. Komorowski wysłał do Londynu depeszę skierowaną do Naczelnego Wodza, w której stwierdzał: „Jesteśmy gotowi w każdej chwili do walki o Warszawę. Przybycie do tej walki Brygady Spadochronowej będzie miało olbrzymie znaczenie polityczne i taktyczne. Przygotujcie możliwość bombardowania na nasze żądanie lotnisk pod Warszawą. Moment rozpoczęcia walki zamelduję”.

Tego samego dnia Rada Ministrów wydała uchwałę, w której upelnomoc-



POLSKA EKIPA PODCZAS MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODÓW HIPPIKICZNYCH W BERLINIE W 1936: OD LEWEJ POR. JANUSZ KOMOROWSKI, MJR WILHELM LEWICKI, PŁK TADEUSZ KOMOROWSKI (SZEF EKIPY), MJR ZDZISŁAW DZIAŁULSKI, POR. CZARNIAWSKI

niła Delegata Rządu - „do powzięcia wszystkich decyzji wymaganych tempem ofensywy radzieckiej, w razie konieczności bez uprzedniego porozumienia się z Rządem”.

29 września 1944 roku Bór-Komorowski został mianowany przez prezydenta Władysława Raczkiewicza na stanowisko Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych (Naczelnego Wodza RP). W Powstaniu Warszawskim, 4 października, po dwóch miesiącach zaciętych walk Bór-Komorowski zmuszony był do kapitulacji przed dowódcą SS Erichem von dem Bachem-Zelewskim. Warunkiem było traktowanie powstańców jak jeńców wojennych.

Ogromne straty poniesione przez stronę polską w wyniku powstania powodują, iż decyzja o jego rozpoczęciu podjęta przez gen. Komorowskiego do dziś wywołuje ogromne kontrowersje.

Generał Bór-Komorowski został internowany w Niemczech (w Oflagu

pamiętkowe Krzyż Armii Krajowej. W 1951 roku opublikował w Londynie swoje wspomnienia „Armia Podziemna”. Zmarł na atak serca 24 sierpnia 1966 r. pod miastem Buckley w Walii w wieku 71 lat i został pochowany na cmentarzu Gunnersbury (znanym również jako (nowy) cmentarz Kensington).

30 lipca 1994 roku prochy generała złożono w kwaterze Komendy Głównej AK na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Gen. Tadeusz Bór-Komorowski był odznaczony m.in. Orderem Orła Białego (pośmiertnie), Krzyżem Komandorskim Orderu Wojskowego Virtuti Militari, Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski i Krzyżem Walecznych (trzykrotnie), Złotym Krzyżem Zasługi. Postać gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego została ukazana m.in. w filmie „Generał Nil”. Kreował ją znany aktor z biłgo-



IV-C), w Langwasser pod Norymbergą, a od lutego 1945 roku w Colditz w Saksonii. Po wyzwoleniu przez armię amerykańską, w maju 1945 roku znalazł się w Londynie i oficjalnie przejął Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych.

Po wojnie pozostał na emigracji na stałe. Zajmował wysokie stanowiska - był m.in. premierem rządu emigracyjnego w latach 1947-1949, ale też i tapicerem. Był współzałożycielem i przewodniczącym Rady Naczelnej Koła AK oraz Rady Studium Polski Podziemnej. Z jego inicjatywy w 1966 roku ustanowiono odznaczenie

rajskim rodowodem - Stefan Szmidt.

W Biłgoraju ulica Gen. Bora-Komorowskiego jest jedną z głównych ulic na osiedlu Piaski.

Źródła: Wikipedia, Z. Mierzwiński - „Generałowie II Rzeczypospolitej, dzieje.pl, M. Jarosiński – „Tadeusz Komorowski, inne.



MAREK SZUBIAK

DZIENNIKARZ, PUBLICYSTA, WIELOLETNI REDAKTOR NACZELNY BGS TANEW. WSPÓŁTWÓRCA I PREZES BIŁGORAJSKIEGO TOWARZYSTWA LITERACKIEGO. DEBIUT PISARSKI - POWIEŚĆ „BRZEGI NADZIEI”.

Politechnika Lubelska i Biłgoraj będą współpracować

Politechnika Lubelska dostarczy ekspertów, know-how oraz narzędzi, aby zwiększyć efektywność energetyczną w Mieście Biłgoraj. Umowę w tej sprawie podpisali 16 lutego 2024 r. w Lublinie rektor PL prof. Zbigniew Pater oraz Burmistrz Miasta Biłgoraja Janusz Roslan. - *Będziemy aktywnie działać w celu redukcji emisji gazów cieplarnianych i poprawy efektywności energetycznej naszego miasta - podkreślił Janusz Roslan, burmistrz Biłgoraja. Wsparcie Politechniki Lubelskiej otwiera przed nami nowe perspektywy i możliwości w zakresie zrównoważonego rozwoju energetycznego.*

Głównym celem współpracy jest stopniowe wprowadzanie rozwiązań służących osiągnięciu efektywności energetycznej w budynkach użyteczności publicznej oraz zwiększeniu udziału odnawialnych źródeł energii.

Jak zaznaczył rektor prof. Zbigniew Pater, Politechnika Lubelska dysponuje specjalistami, nowoczesną bazą laboratoryjną oraz instrumentami wsparcia innowacyjności i transferu technologii.

- *Dzięki naszemu potencjałowi stanowimy dla lokalnych społeczności doskonale zaplecze naukowe. Zarówno badania naukowe prowadzone na uczelni w zakresie energetyki rozproszonej i odnawialnej, jak również kierunki studiów, chociażby inżynieria odnawialnych źródeł energii, inżynieria środowiska czy też energetyka, doskonale wpisują się we wspólne działania uczelni i gminy - mówił rektor.*

O zadaniach, które będą realizować lubelscy naukowcy, opowiedział prorektor ds. ogólnych i rozwoju prof. Dariusz Czerwiński.

- *Będziemy wspierać gminę poprzez wprowadzanie innowacyjnych rozwiązań w obszarze produkcji i magazynowania energii, wykorzystania zielonych źródeł energii, jak i kształcenia kadry na potrzeby rozwoju gminy. Obszar energii elektrycznej nie jest jedynym. Współpraca będzie dotyczyć również inżynierii środowiska (nowoczesne oczyszczalnie ścieków, budynki pasywne) oraz transmisji i magazynowania energii cieplnej – poinformował prorektor. I dodał: Będziemy też wdrażać nasze koncepcje, które opracowujemy dla Starostwa Powiatowego w Lublinie w ramach projektu Green Human Space, w obszarze racjonalnej gospodarki odpadami jako podstawy zdrowego społeczeństwa i zrównoważonego rozwoju.*

Ponadto badacze Politechniki Lubelskiej będą prowadzić szkolenia z zakresu nowoczesnych technologii związanych z energią elektryczną, ciepłem czy też analityką danych, co jest niezbędne w prawidłowym funkcjonowaniu nowoczesnej gminy.



WSPOMNIENIA O OFIARACH ZBRODNI KATYŃSKIEJ

CZAS NIE ZATARŁ PAMIĘCI

- Wielkanoc wiosną 1939 roku, po raz ostatni świętowaliśmy razem z ojcem. Jesienią, zabrała go wojna i już nigdy nie wrócił. Po wielu latach poszukiwań jego nazwisko odnalazłam na listach katyńskich - ze łzami w oczach mówiła Jolanta Godzińska z Biłgoraja. W tym mieście na cmentarzu przy ul. Lubelskiej znajduje się pomnik - krzyż poświęcony ofiarom Katynia. Co roku w kwietniu, lokalne władze i mieszkańcy spotykają się tam, składają kwiaty i modlą się w intencji ofiar Katynia i Smoleńska.

We wrześniu 1939 roku na mocy paktu Ribbentrop - Mołotow zawartego 23 sierpnia 1939 roku między Niemcami i ZSRR, Polska została zaatakowana z dwóch stron. 1 września przez Niemcy hitlerowskie od zachodu, a 17 września - przez ZSRR. Wówczas Sowieci rozbroili i aresztowali wiele tysięcy polskich oficerów i wielu innych polskich obywateli, głównie ze środowisk polskiej inteligencji. Osadzili ich w obozach m.in. w Katyniu, Charkowie, Starobielsku, Miednoje, Kozielsku, Ostaszkowie. Na rozkaz stalinowskich władz, funkcjonariusze NKWD rozstrzelali blisko 22 tysięcy polskich jeńców, w większości wojskowych, policjantów i z innych służb mundurowych. Zabijano ich strzałem w tył głowy. Wg dotychczasowych ustaleń historycznych egzekucje trwały do maja 1940 roku. Prawda o tzw. Zbrodni Katyńskiej oficjalnie została ujawniona przez Niemcy 13 kwietnia 1943 roku po odkryciu w okolicach Katynia masowych grobów polskich oficerów. Władze ZSRR jednak przez kilkadziesiąt lat zaprzęcały swojej odpowiedzialności za to ludobójstwo. Dopiero 13 kwietnia 1990 roku oficjalnie ogłosiły, że była to „jedna z cięższych zbrodni stalinizmu”. Dwa lata później w okresie tzw. „pierestrojki” Borys Jelcyn, ówczesny prezydent Federacji Rosyjskiej przeprosił za te zbrodnie. Wtedy też udostępniono wiele skopiowanych dokumentów o ofiarach, otwarto masowe groby. Wg historyków jeszcze wiele spraw katyńskich wymaga wyjaśnienia.

Przed laty udało mi się dotrzeć do kilkorga mieszkańców Biłgoraja i okolic, których ojcowie zginęli jak tysiące innych Polaków: w Katyniu, Kozielsku, Charkowie, Ostaszkowie, Starobielsku, Twerze, Miednoje. . .

Czas nie zatarł pamięci, rodziny ofiar ze wzruszeniem dzieliły się ze mną wspomnieniami o ostatnim pożegnaniu, osieroconym dzieciństwie i wielkiej nadziei jaka im towarzyszyła bardzo długo.

- Miałam czternaście lat, kiedy widziałam ojca po raz ostatni - opowiadała Jolanta Godzińska o majorze **Władysławie Wolaninie**, ur. w 1897 roku w Lubaczowie. - Był dla mnie wzorem, cudownym ojcem i mężem dla mojej matki. Dbał o moją edukację i już w wieku pięciu lat uczyłam się języków obcych. Sam był wykształcony, ukończył Wydział Prawa Uniwersytetu we Lwowie. Jako bardzo młody człowiek brał udział w I wojnie światowej, w wojnie polsko-bolszewickiej, walczył w armii Hallera. Od 1920 roku pracował w sądownictwie wojskowym, na początku w Wilnie, potem wiele lat mieszkaliśmy w Warszawie, a w 1937 roku ojca przeniesiono na stanowisko wiceprokuratora Wojskowej Prokuratury Okręgowej w Grudziądzu. Tam zamieszka-

łyśmy. Pamiętam, że 24 sierpnia 1939 roku ojciec kazał nam się szybko spakować i wyjechać do kuzynów, bo jest „ciucha” mobilizacja. Uściskaliśmy się, nie przypuszczałam, że to ostatnie pożegnanie. Z mamą najpierw zatrzymałyśmy się u wuja w Warszawie, potem pojechałyśmy do kuzynów do Lidy. Tam, pod koniec września, przekazano nam wiadomość od ojca. Pisał on: „*Jestem internowany w ZSRR*”.

Major Wolanin podał tę karteczkę przez zakratowane okienko bydlęcego wagonu na stacji w Kowlu. Tym pociągiem Sowieci wieźli polskich oficerów do obozów internowania. Ktoś zyczliwy zaryzykował i dyskretnie wziął kartkę od majora Wolanina i przekazał pod podany adres jego rodzinie. Potem jego bliscy otrzymali jeszcze dwie kartki ze Starobielska.

- Ojciec informował nas, że jest w obozie w Starobielsku i dziwił się, dlaczego do niego nie pisujemy. „Co się stało, dlaczego nie piszecie?” - dopytywał się w liście. Widocznie już wcześniej do nas pisał, ale korespondencja ginęła. A potem zapadło milczenie.

Pani Jolanta wraz z matką, pełne nadziei czekały na powrót majora. Po wojnie szukały go przez wiele lat, jakiegokolwiek wiadomości o nim. Dopiero w latach dziewięćdziesiątych minionego wieku, pani Jolanta odnalazła nazwisko i dane swojego ojca na „Liście katyńskiej” w piśmie „Zorza”. Został zamordowany w Charkowie w 1940 roku. Miał wtedy 45 lat.

Roman Rozwadowski, ur. w 1893 roku w Dołhobyczowie. W czasie I wojny światowej walczył w I Korpusie Polskim 1 komp. 7 Pułku. Po wojnie został policjantem. Tuż przed II wojną światową pracował na stanowisku posterunkowego Miejskiego Posterunku Policji Państwowej w Biłgoraju. We wrześniu 1939 roku został wcielony do zmilitaryzowanych oddziałów. Prawdopodobnie został wzięty do niewoli przez armię sowiecką w okolicach Tomaszowa Lubelskiego. W Biłgoraju została jego żona z czwórką dzieci.

- Byłam dziewięcioletnią dziewczynką, gdy tatuś się z nami żegnał. Mówił do mamusi: „złe jest, sytuacja bardzo niebezpieczna”. Później czekaliśmy na niego, niestety nie było żadnej wiadomości. Nadzieje z czasem słabły, mijały lata i nadal nie odnaleźliśmy żadnego śladu. Wtedy pojawiły się przypuszczenia, że może to Katyń. Nieoficjalnie krążyły wieści o tych zbrodniach już w czasie okupacji - opowiadała mi Teresa Rozwadowska.

Pod koniec XX wieku Stowarzyszenie „Rodzina Katyńska” przysłało jej informację, że Roman Rozwadowski był więźniem obozu w Ostaszkowie i prawdopodobnie 27 kwietnia 1940 roku jest datą jego śmierci. Pochowany w masowym grobie w Miednoje. Pani Teresa pełna łez pokazała mi zdjęcie. Na szarej fotografii młody mężczyzna i dziewczynka z jasnymi warkoczami trzymają się za ręce. „To mój tatuś i ja” - wyszeptła.

Znany i ceniony w Biłgoraju lekarz Bogdan Szczypa, opowiedział mi o swoim ojcu **Edwardzie Szczypie**, ur. w 1901 roku w Milowicach. W czasie I wojny światowej walczył w szeregach WP. Był porucznikiem Korpusu

Ochrony Pogranicza, kiedy zaczęła się II wojna światowa. Wtedy mieszkał wraz z rodziną w Rokitnie, w powiecie Sarny, 10 kilometrów od ówczesnej granicy z ZSRR. W mundurze oficera KOP po raz ostatni widzieli go synowie, kiedy się z nimi żegnał we wrześniu 1939 roku. - Miałem osiem lat, a brat 7, kiedy ojciec wyjeżdżał. Wpadł do domu na chwilę i dał matce pobory za trzy miesiące, uściskał nas i wyszedł. Pamiętam to był słoneczny dzień 17 września, kiedy to wycofywały się nasze wojska i wracała armia sowiecka. Pędzili jeńców bez butów. Uciekliśmy z Rokitna do Łucka. Tak zaczęła się nasza wojenna tułaczka, zakończona w Warszawie. Cudem ocaliliśmy. Od ojca otrzymaliśmy jeden list w styczniu 1940 roku z Ostaszkowa. Uspokajał nas, że jest zdrowy, podtrzymywał mamę na duchu. Obaj z bratem zawsze byliśmy dumni z sukcesów strzeleckich ojca. W domu w Rokitnie pełno było jego dyplomów. Czekaliśmy na niego, tęskniliśmy, a on nie wracał. Łudziliśmy się, że może walczył w Armii Andersa i któregoś dnia wróci z Zachodu. Po latach otrzymaliśmy informację od Rodziny Katyńskiej, że porucznik KOP Edward Szczypa przebywał w obozie jeńców wojennych w Ostaszkowie i prawdopodobnie 18 kwietnia 1940 roku jest datą jego śmierci w Twerze, tam go zamordowano. Pochowany w Miednoje”.

Pod koniec naszej rozmowy Bogdan Szczypa poczuł się źle, zapraszał na kolejne spotkanie za kilka miesięcy - Przepraszam, na dziś za dużo wzruszeń, a jeszcze mam pani wiele do opowiedzenia. Umówimy się za jakiś czas, jak tylko wrócę ze szpitala w Lublinie. Moje zdrowie szwankuje, w ogóle wymagam remontu - żartował. Kilka dni później dowiedziałam się, że doznał udaru. Długo był nieprzytomny, nigdy nie odzyskał sprawności. Ostatnie miesiące życia spędził pod opieką kadry medycznej na oddziale szpitala w Biłgoraju, gdzie przez wiele lat był ordynatorem.

Władysław Błaszyk był śledczym policji kryminalnej. Urodził się w Łodzi w 1906 roku. W 1931 roku ukończył Śledczą Szkołę Fachową. W swoim zawodzie pracował m.in. w Łukowej, potem w Biłgoraju, a także w Zamościu i Sokołowie Podlaskim. Z Sokołowa zabrano go na front wschodni i wszelki ślad po nim zaginął. Nie zapamiętał go syn Daniel Błaszyk, ponieważ miał zaledwie dwa i pół roku gdy zaczęła się wojna. W starym albumie ze zdjęciami ojciec nosił go na rękach. - Mama opowiadała mi, że przez dłuższy czas chorowałem w tęsknoty za ojcem. Na pożegnanie powiedział do niej „pilnuj dziecka”, to były jego ostatnie słowa. Matka, w czasie wojny razem ze mną przyjechała do Biłgoraja, swojego miasta rodzinnego. Wojna się skończyła, a ojciec wciąż nie wracał. Ona nigdy nie mogła się pogodzić ze stratą miłości swojego życia. Przypuszczała, że ojciec pewnie nie żyje. Nie chciała się z nikim wiązać. Poszukiwaliśmy go wielokrotnie we wszelki możliwy sposób zanim dotarła do nas wiadomość, że widziano go w Ostaszkowie. Ze wspomnień matki wiem, że był dobrym, spokojnym człowiekiem - pan Daniel z goryczą wspominał czas, gdy niektórzy działacze minionego systemu politycznego PRL traktowali go w przykry sposób, bo był synem przedwojennego policjanta.

O **Edmunda Serokę** spytałam jego bratanicę z Tarnogrodu, Danutę Wancisiewicz i Michalinę Kraczkiewicz. - Stryj urodził się tutaj, w Tarnogrodzie w 1905 roku. Był w stopniu podporucznika artylerii, gdy w sierpniu 1939 roku otrzymał kartę mobilizacyjną i z wojny nie wrócił. Po latach okazało się, że Sowieci trzymali go w obozie w Kozielsku”. Z książki „Mord w Katyniu” dowiedzieliśmy się, że podczas

ekshumacji znaleziono przy zwłokach dokumenty naszego stryja: wojskowe prawo jazdy, odznakę, legitymację, kartę mobilizacyjną. Nazwisko podporucznika Seroki umieszczono na tablicy katyńskiej, jaka została odsłonięta w Tarnogrodzie w latach dziewięćdziesiątych minionego wieku.

Na tej tablicy jest również zapisany **Feliks Radomski**. Jego syn Jan Radomski, mieszkający w Tarnogrodzie tak o nim powiedział: - Ojciec urodził się w 1899 roku w Końskowoli. Jako ochotnik walczył w I wojnie światowej, w szeregach 9 zamojskiego Pułku Piechoty. Potem wstąpił do policji. W 1939 roku był starszym posterunkowym w Częstochowie. Miał nas troje dzieci. W czasie mobilizacji pożegnał się z nami i już nie zobaczyliśmy go nigdy więcej. Dopiero kilkanaście lat temu w książce o Katyniu, wydanej w wersji rosyjskiej odnaleźliśmy jego dane, że był w Ostaszkowie i na liście pomordowanych. Potem to się potwierdziło, kiedy już władze ZSRR na początku lat dziewięćdziesiątych przekazały listy katyńskie prezydentowi RP.

Na tarnogrodzkiej tablicy katyńskiej znajdują się też nazwiska: **Arkadiusza Kuźmińskiego** i majora **Kazimierza Kraczkiewicza**. Ich rodzin już dawno nie ma. Z materiałów archiwalnych wynika, że Arkadiusz Kuźmiński ur. w 1907 roku został w 1940 roku zabity w Lesie Katyńskim koło Smoleńska. Kazimierz Kraczkiewicz, ur. w 1894 roku major lotnictwa WP, zamordowany w Katyniu w 1940 roku.

W Biłgoraju, oprócz nazwisk ofiar umieszczonych przy Krzyżu Katyńskim (tj. Władysława Wolanina, Romana Rozwadowskiego, Edwarda Szczypy i Władysława Błaszyka), których rodziny, wnuki, prawnuki bądź kuzyni nadal w tym mieście mieszkają, jest też wykaz wielu innych ofiar Zbrodni Katyńskiej, którzy niegdyś byli związani z ziemią biłgorajską. Na tej liście: **Sławomir Nowakowski**, harcerz, nauczyciel z Biłgoraja, **Stanisław Sobieszkański**, policjant z Puszczy Solskiej, **Czesław Bagiński**, podporucznik lotnictwa, **Tadeusz Niezabitowski**, porucznik artylerii, **Kazimierz Dudziec**, policjant z Goraja, **Mieczysław Zarzycki**, funkcjonariusz policji z pobliskiego Krzeszowa (miejscowości dawniej należącej do powiatu biłgorajskiego), **Józef Brygier**, posterunkowy policji w Biłgoraju, **Jan Puch**, funkcjonariusz policji, **Jan Sobczak**, policjant urodzony w Józefowie. Niewykluczone, że w Katyniu zginęły także inne osoby z tego terenu, uznane za zaginionych w czasie II wojny światowej.

Gdyby nie Zbrodnia Katyńska nie byłoby dziewięćdziesięciu sześciu ofiar Smoleńska, którzy wiosną 2010 roku stracili życie wraz z prezydentem Lechem Kaczyńskim i jego żoną, Marią Kaczyńską podczas lotu na uroczystość pamięci o polskich ofiarach z okazji siedemdziesiątej rocznicy ludobójstwa w Katyniu i innych sowieckich obozach. Św. Jan Paweł II nazwał zbrodnię katyńskie Golgotą Wschodu.

HALINA EWA OLSZEWSKA

DZIENNIKARKA, POETKA, PROZAIK, LAUREATKA WIELU KONKURSÓW POETYCKICH. PRZEZ WIELE LAT ETATOWA DZIENNIKARKA W ZAMOJSKICH MEDIACH, PONADTO PUBLIKUJE W PRASIE LOKALNEJ, OGÓLNOPOLSKIEJ I POLONIJNEJ. JAK RÓWNIEŻ W PISMACH LITERACKICH I ALMANACHACH. WSPÓŁZAŁOŻYCIELKA BTL A NASTĘPNE BIŁGORAJSKIEJ PLEJADY LITERACKIEJ. AUTORKA KSIĄŻEK Z POEZJĄ I PROZĄ.



DYMITR Z GORAJA. PROTOPLASTA RODU GORAYSKICH

W PONIŻSZYM TEKŚCIE, KTÓRY SKŁADA SIĘ NA ROZPOCZĘTĄ NIEDAWNO SERIĘ PT. „POCZET WŁAŚCICIELI MIASTA”, POSTARAM SIĘ KRÓTKO OPISAĆ POCHODZENIE RODU ZAŁOŻYCIELI BIŁGORAJA - CZYLI GORAYSKICH HERBU KORCZAK. JEDNOCZEŚNIE ZECHCĘ WSTĘPNIE SZCHARAKTERYZOWAĆ POSTAĆ ŻYJĄCEGO NA PRZEŁOMIE XIV I XV WIEKU DYMITRA Z GORAJA. TAK WIĘC REALIZUJĘ ZAPOWIEDŹ Z POPRZEDNIEGO NUMERU „TANWI”.

Oczywiście Dymitr nie był właścicielem Biłgoraja, który powstał dobre 170 lat po jego śmierci. Niemniej był on protoplastą rodu Gorayskich, a jego działalność ma ogromne znaczenie dla dziejów południowej Lubelszczyzny. W swoich czasach odgrywał istotną rolę w polityce państwa polskiego. Jego postać była później portretowana przez Jana Matejkę, Wojciecha Gersona oraz innych malarzy i grafików. Herb Dymitra po dziś dzień stanowi część herbu miasta Biłgoraja.

Aż dziw bierze, że w mieście wciąż nie ma ulicy jego imienia.



DYMITR Z GORAJA NA RYCINIE Z XVI WIEKU, POCHODZĄCEJ Z ENCYKLOPEDII HERALDYCZNEJ BARTOSZA PAPROCKIEGO.

Pochodzenie rodu Gorayskich

Założycielami miasta Biłgoraja w XVI wieku byli Gorayscy herbu Korczak. Ten utytułowany, polski ród szlachecki miał korzenie ruskie. Wywodził się z Rusi Czerwonej, czyli krainy historycznej, która obejmuje zachodnie obszary dzisiejszej Ukrainy oraz wschodnią część obecnych polskich województw lubelskiego i podkarpackiego. Ośrodkami ówczesnej Rusi były m.in. Krosno, Sanok, Przemysł, Lwów, Tarnopol, Szczebrzeszyn i Chełm. Należy być świadomym, że

dawne podziały terytorialne zupełnie nie pokrywają się z obecnymi granicami politycznymi i administracyjnymi.

Nie wiadomo, z którego regionu Rusi pochodził ród Korczaków. Część badaczy utożsamia pochodzenie Gorayskich z okolicami Szczebrzeszyna. Inne źródła mówią, że wywodzili się z regionu leżącej na Ukrainie wsi Bybło. Najdawniejszym znanym nam przedstawicielem rodu był Iwan, żyjący na przełomie XIII i XIV wieku. Jego trzej synowie nosili imiona Piotr, Chodko i Ostasz. W 1353 roku ci trzej bracia przenieśli się z Rusi do Polski: otrzymali od króla Kazimierza III Wielkiego na własność miejscowość Klecie (w okolicy dzisiejszego miasta Jasło) wraz z kluczem majątkowym. Był to znaczny obszar ziemi, wcześniej należącej do zakonu benedyktynów z opactwa w podkrakowskim Tyńcu.

Ów dar od króla najpewniej wynikał z faktu poparcia przez ród polityki Kazimierza III Wielkiego. Ten polski monarcha, panujący w latach 1333-1370, po śmierci księcia Rusi Halicko-Włodzimierskiej Jerzego II dążył do podporządkowania jego księstwa Królestwu Polskiemu. Ród Korczaków opowiedział się po stronie Kazimierza, za co ten się odpowiednio odwdzieczył.

Wspomniany wyżej Piotr Iwanowicz miał dwóch synów: Iwana i Dymitra. Pierwszy z wymienionych jest przodkiem rodu Gorayskich herbu Korczak, czyli późniejszych założycieli Biłgoraja. Natomiast drugi jest bohaterem dzisiejszego opracowania.

Dymitr z Klecia a Kazimierz III Wielki

Jak wspomniałem, król Kazimierz III Wielki dążył do podporządkowania Rusi Halicko-Włodzimierskiej. Nie było to łatwe zadanie, gdyż musiał mierzyć się ze sprzeciwem ruskiej szlachty (bojarów), a także Litwinami i Tatarami. W takiej sytuacji poparcie Korczaków, jako przedstawicieli ruskiego bojarstwa, było dla niego szcze-

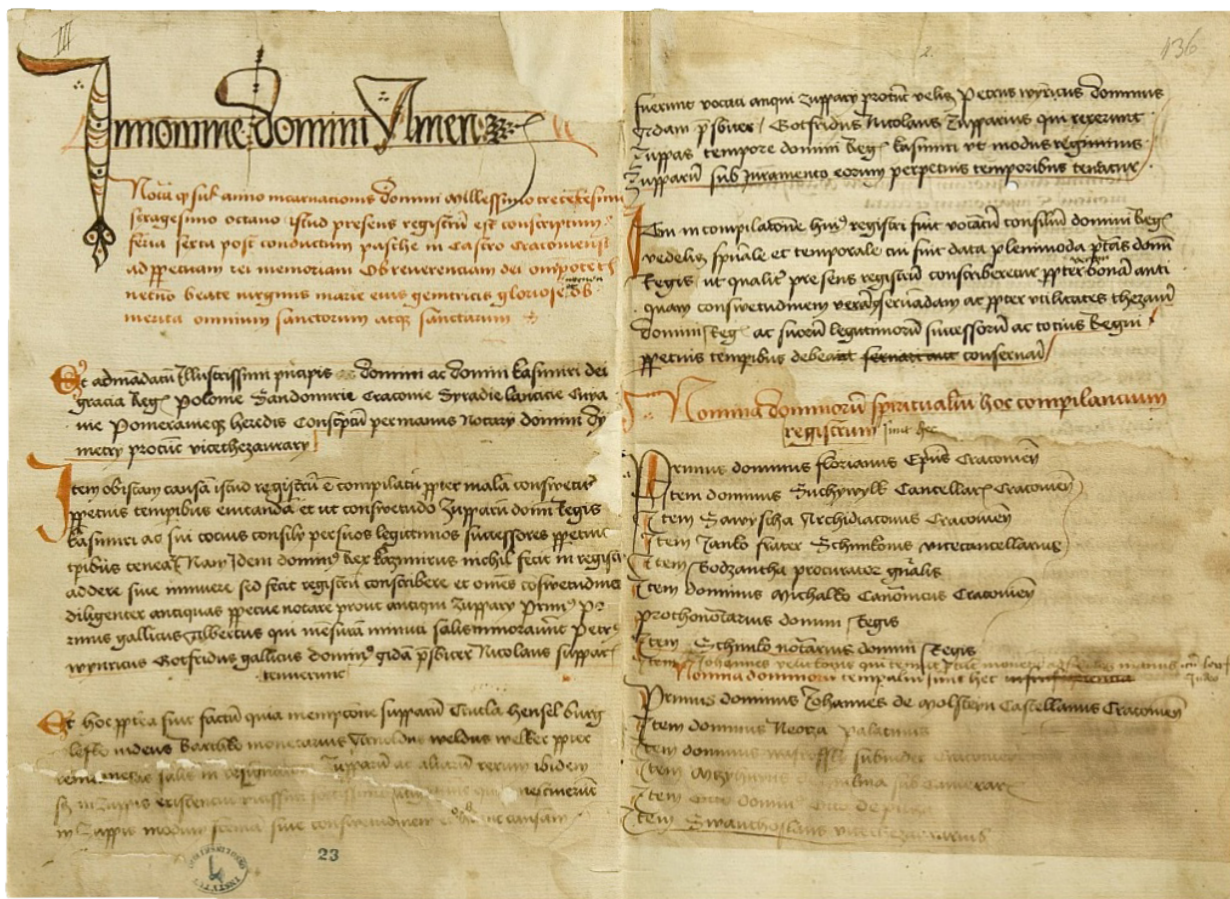
gólnie cenne. Po szeregu kampanii wojennych, toczonych w latach 1340 - 1366, Ruś Halicko - Włodzimierska została włączona do Polski razem z Lwowem, Kamieńcem Podolskim, Włodzimierzem Wołyńskim.

Sam Dymitr z Klecia - później znany jako Dymitr z Łady lub Goraja - pierwsze lata życia spędził albo na Rusi, która jeszcze nie należała do Polski, albo w Małopolsce. Większość opracowań podaje informację, że urodził się około 1340 roku, choć niektórzy historycy twierdzili, że tę datę należy cofnąć o dziesięć lat. W latach 60. XIV wieku pełnił istotne funkcje na dworze Kazimierza III Wielkiego. Zajmował eksponowany urząd podskarbiego królestwa - był kimś na wzór dzisiejszego ministra finansów. Zarządzał m.in. żupami (kopalniami soli) w Bochni i Wieliczce, które dawały czwartą część dochodów całego skarbcza królewskiego. Wtedy też zmienił wyznanie z prawosławnego na katolickie. W ówczesnych warunkach świadczyło to o oddalaniu się Dymitra od ruskich korzeni i przyjmowaniu kultury polskiej.

Na ogół twierdzi się, że Dymitr był jednym z najbliższych współpracowników Kazimierza III. Aczkolwiek prof. Kazimierz Myśliński z UMCS w latach 80. XX wieku postawił tezę, że pod koniec życia króla, który zmarł w 1370, Dymitr został pozbawiony stanowiska podskarbiego i odsunięty na dalszy plan. Jakże były tego powody?

Dymitr z Goraja a Ludwik Andegaweński

Po śmierci Kazimierza III w 1370 roku tron polski objął Ludwik, król Węgier z dynastii Andegawenów. Było to zgodne z dawniejszymi umowami między dynastiami piastowską i andegaweską. Niemniej pod koniec życia Kazimierz III dążył do tego, by - wbrew układom - tron polski objął jego wnuk i imiennik Kazimierz, książę słupecki z dynastii Piastów. Było



SPISANY PRZEZ DYMITRA Z GORAJA W 1368 ROKU STATUT ŻUPNY – DOKUMENT REGULUJĄCY ZASADNY FUNKCJONOWANIA ŻUP SOLNYCH W BOCHNI I WIELICZGE.

to oczywiście sprzeczne z interesami Ludwika. Historyk Stanisław Arnold w latach 20. XX wieku ugruntował tezę, że Dymitr należał do silnego stronnictwa popierającego objęcie tronu właśnie przez Kazimierza słupskiego.



LUDWIK, KRÓL WĘGIER W LATACH 1342-1382 I POLSKI W LATACH 1370-1382, NASTĘPCA KAZIMIERZA III WIELKIEGO.

Wspomniany prof. Myśliński sprzeciwił się temu twierdzeniu. Według Myślińskiego Dymitr już za życia Kazimierza III mógł należeć do opcji powęgierskiej, co skutkowało jego odsunięciem na dalszy plan w polityce. Ludwik, który objął tron po śmierci

Kazimierza III, od razu miał też postraktować Dymitra jako zaufanego człowieka. W dowód tego wysłał go do swojego rywala - księcia Kazimierza słupskiego - z misją dyplomatyczną.

Ludwik dzierżył tytuł króla Polski od 1370 do śmierci w 1382 roku. Opracowania zgodnie podają informację, że Dymitr był jego wiernym współpracownikiem. Należy odnieść się do podejścia Dymitra do niektórych kierunków polityki królewskiej. Ludwik dążył bowiem do oderwania od Polski znanej nam już Rusi Halickiej i przyłączenia jej do Królestwa Węgierskiego. Plan ten zrealizował - od lat 70. XIV w. ojczyzna Korczaków stała się częścią Węgier.

Dymitr trafia do naszego regionu...

Według Myślińskiego Dymitr akceptował i popierał taki kierunek działań. Na efekty nie trzeba było długo czekać. W 1376 Litwini najechali na Ruś; Dymitr wraz z królem wziął udział w odwetowej wyprawie wojennej w następnym roku. W trakcie tej wyprawy, podczas oblężenia zamku Bełz, król Ludwik 26 lipca 1377 roku nadał Dymitrowi i jego bratu Iwanowi na własność zamek Goraj wraz z przyległą wioską Łada, a ponadto rozległy obszar: szereg innych wsi i miasto Kraśnik.

Zaznaczyć jednak należy, że Dymitr już długo przed 1377 tytułował się

mianem „z Goraja” lub „z Łady”. Może to sugerować, że dokument Ludwika był tylko potwierdzeniem wcześniejszego nadania Goraja Dymitrowi, którego mógł dokonać jeszcze Kazimierz III Wielki.

Położenie Goraja było strategiczne. Jak wspomniałem wcześniej, ówczesne podziały administracyjne nie pokrywały się z obecnymi. Goraj był zamkiem pogranicznym – na wschód od niego znajdował się Szczecbrzeszyn, który przynależał już do Rusi. Nadanie tak ważnego obszaru musiało współgrać z zamierzeniami króla



HERB KORCZAK W FLAMANDZKIM HERBARZU BELLEVILLE Z LAT 1364-1386, PRZY HERBIE NAPIS „IWAN Z GORAJA” (HERBARZ OBECNIE PRZECHOWYWANY W FRANCUSKIEJ BIBLIOTECE NARODOWEJ).



**Herb Korczak
w odwzorowaniu współczesnym**



Herb miasta Biłgoraja

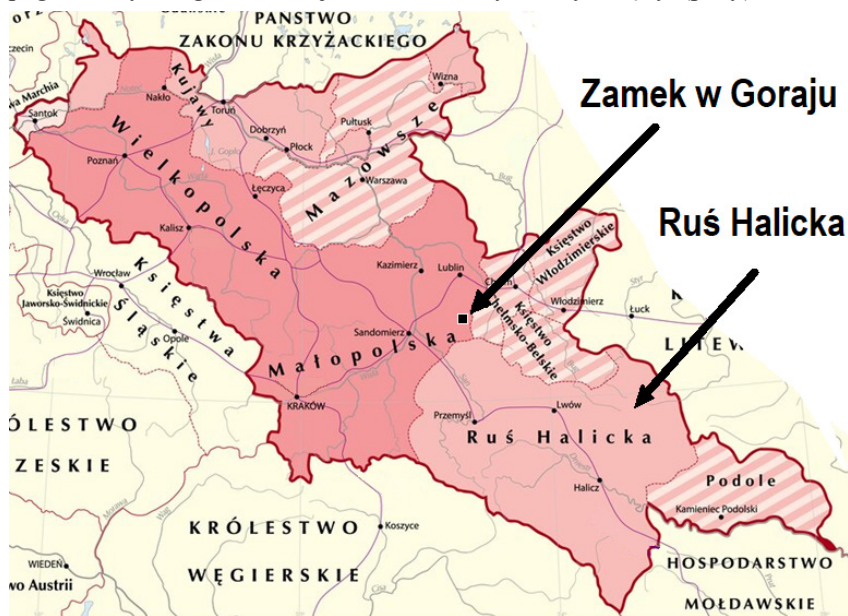
i nie mogło trafić do przypadkowej osoby.

Wspomniany wyżej Stanisław Arnold stwierdził, że Kazimierz III Wielki mógł nadać Goraj Dymitrowi, aby ten - jako spolszczony Rusin - działał na rzecz integracji podbitej Rusi Halicko-Włodzimierskiej z Królestwem Polskim. Odmienne powody zasugerował Kazimierz Myśliński. Uznał, że Dymitr był zwolennikiem polityki węgierskiej i - jako współpracownik Ludwika - mógł przez tego władcę być uznany za dobrego zarządcę terytoriów pogranicznych. Według Myślińskiego Ludwik, odbierając Ruś Polskę i przyłączając ją do Węgier, w strategicznym, pogranicznym regionie Goraja chciał

w Królestwie Polskim. Obszar ten był jednocześnie pomostem między Polską i Rusią. Przebiegała tędy pradawna droga handlowa od Krakowa, Zawichostu przez Turobin, Szczebrzeszyn do Włodzimierza i dalej Kijowa. Niewykluczone, że podczas wspomnianej wyprawy w 1377 na zamek w Goraju Dymitra wizytował sam król Ludwik.

Herb Korczak

Właśnie z Dymitrem, jego bratem Iwanem i królem Ludwikiem łączy się też historia herbu Korczak. Herb ten stał się znakiem rodowym Gorajskich i po dziś dzień jest też częścią herbu Biłgoraja. Jego opis zgodny z zasadami heraldycznymi: „w polu czerwonym trzy wręby (pasy) srebrne



POŁOŻENIE GORAJA I RUSI HALICKIEJ NA TLE GRANIC POLSKI W CZASACH KAZIMIERZA WIELKIEGO.

mieć zaufaną osobę.

Ogromny obszar, ciągnący się przez południową Lubelszczyznę od Wisły przez Kraśnik i Goraj do granicy polsko-ruskiej, uczynił Dymitra jednym z najbogatszych magnatów

w słup”. Trzy srebrne pasy mają symbolizować rzeki Węgier: Dunaj, Cisę (lub Drawę) i Sawę.

Pierwotnie Dymitr i jego przodkowie pieczętowali się herbem przedstawiającym srebrne naczynie - była to misa lub tzw. korzec. Według XV - wiecznego opisu Jana Długosza w naczyniu przedstawiony miał być jeszcze siedzący pies. Długosz stwierdził, że nazwa „Korczak” to pospolite określenie kielicha, odnoszące się do naczynia, które umieszczone było we wcześniejszej wersji herbu.

Tradycja mówi, że właśnie król Ludwik nadał Korczakom herb przedstawiający trzy pasy oznaczające trzy rzeki węgierskie. Odtąd miały się one znajdować na tarczy herbowej. Natomiast naczynie (misa) wraz z głową psa (wyżła) zostały umieszczone nad tarczą herbową - czyli, mówiąc językiem heraldycznym, w tzw. klejnocie herbu.

Wspomniany Jan Długosz w XV wieku opisał to w sposób następujący:

Corczakowye, tres barras in campo rubeo defert. Genus Ruthenicum, hic prisco tempore cifum et in eo canem sedentem deferebat. Id Luduigus, Polonie et Ungarie rex, abhominatus immutat et Demetrio de Bożydar, regni Polonie vicethezaurario, arma regni Ungarie tradidit deferenda. In galea tamen defertur cifus et canis.

W tłumaczeniu na język polski:

Korczakowie trzy belki w polu czerwonym noszą. Ród ruski, który w dawnych czasach nosił misę i siedzącego w niej psa. To Ludwik, król Polski i Węgier, wstrętnie zamienił, Demetriuszowi [Dymitrowi z Goraja], na herb królestwa Węgier. Na hełm jednak została wyniesiona misa i pies.

Co dalej?

Jak wspomniano, Ludwik z Andegawenów panował w Polsce do 1382 roku. Dymitr z Goraja swoją „rolę życia” miał odegrać dopiero po jego śmierci. Na czym polegała owa rola? I czy w ogóle jest ona wydarzeniem prawdziwym? O tym w następnym numerze.

KRZYSZTOF JAN RUDY

URODZONY W 1991 ROKU. W LATACH 2007-2010 UCZEŃ I LO IM. ONZ. ABSOLWENT INSTYTUTU HISTORII I ARCHIWISTYKI UNIwersYTETU PEDAGOGICZNEGO W KRAKOWIE, CZŁONEK BIŁGORAJSKIEGO TOWARZYSTWA REGIONALNEGO.



WSPOMNIENIE O POECIE „MOCNO ZANURZONYM W POLSZCZYŹNIE”

ERNEST BRYLL BYŁ WYBITNYM LITERATEM, POETĄ, PISARZEM, DZIENNIKARZEM, AUTOREM TEKSTÓW PIOSENEK, DRAMATURGIEM, TŁUMACZEM, KRYTYKIEM FILMOWYM, A TAKŻE DYPLOMATĄ. WIELE Z JEGO WIERSZY POJAWIAŁO SIĘ W KOLEJNYCH NUMERACH BIŁGORAJSKIEJ TANWI.

Urodził się 1 marca 1935 roku w Warszawie, zmarł w tym mieście 16 marca 2024 roku. Był absolwentem Wydziału Filologii Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego i Studium Filmowego przy Państwowym Instytucie Sztuki. Autorem książek prozatorskich i ok. 40 tomów poezji, ponadto tworzył: dramaty, scenariusze, musicale, sztuki telewizyjne, słuchowiska radiowe itd.

Przez wiele lat jego najnowsza poezja była publikowana m.in. w Kwartalniku Biłgorajskim TANEW. Ernest Bryll uczestniczył w wydarzeniach artystycznych w Domu Służebnym Polskiej Sztuce Słowa Muzyki i Obrazu w Nadzeczcu pod Biłgorajem, organizowanych przez aktorskie małżeństwo Alicję Jachiewicz i Stefana Szmidta, twórców „Fundacji KRESY 2000”. Z tym miejscem ma związek „Golgota Jasnogórska”, autorstwa Jerzego Dudy Gracza, którego dzieła plastyczne powstawały w malarni „Kresów 2000”. Do 18 obrazów składających się na „Golgotę Jasnogórską”, Ernest Bryll napisał 18 wierszy. 10 września 2001 roku w sanktuarium w Częstochowie odbyła się uroczystość przyjęcia tego daru artystów. W ośrodku kultury Fundacji „Kresy 2000” w Nadzeczcu, gromadzącym corocznie wielu artystów, poznałam Ernesta Brylla, błyskotliwego gawędziarza z poczuciem humoru, którego twórczość podziwiałam od zawsze. Twórczość niezwykle bogatą, różnorodną.

Podczas jednego ze spotkań, tym razem w Biłgoraju z okazji obchodów „Dni Singera”, Ernest Bryll udzielił mi wywiadu. Z poczuciem humoru opowiadał jak powstał jego pierwszy wiersz „z zacczadzenia”, ponieważ pracował wtedy rok po maturze przy czyszczeniu kominów w porcie gdyńskim. Miał wtedy niecałe 17 lat. „Nie przypuszczałem, że będę poetą. W gimnazjum, w liceum nigdy nie należałem do żadnego ruchu literackiego. Ale wtedy, podczas przerwy

w pracy przeczytałem książkę o poecie i pomyślałem „a to ja napiszę wiersze”. I wziętem je wysłałem. Tak odbył się mój wstrząsający debiut w radiu gdańskim. To były czasy kiedy pisano o planach PRL itp. A ja napisałem o rybaczce, która czeka na męża, zaniepokojona, bo nie wiadomo czy przyplynie z morza, gdyż jest wielki sztorm. Wedle reguł trzeba było, żeby martwiła się o plan sześćioletni, a ona martwiła się o chłopca. I ludzie oszaleli zachwycając się tymi wierszami”. Tak wspominał wybitny poeta swoje początki pracy twórczej.



FOT. ALBERT ZAWADA - AGENCJA WYBORCZA.PL

W 1958 roku, dwa lata po ukończeniu przez Brylla studiów polonistycznych został wydany jego debiutancki tomik „Wigilie wariata”. Poza poezją w licznych tomikach, znamy wiele wspaniałych utworów śpiewanych z jego tekstami, z lat sześćdziesiątych, siedemdziesiątych minionego wieku, po czasy współczesne. Wyjaśnił mi, że szukał swojego miejsca w piosence, ponieważ miał duże kłopoty z cenzurą w związku ze sztuką „Kurdesz”. „Odebrano mi paszport, w ogóle była cała afera. Piosenka dawała mi możliwość pracy na innym torze. No i wyszło, sprawdzilo się. Kompozytor Włodek Korcz mówił: „U ciebie nie

ma co zamawiać żadnych tekstów, trzeba brać z tego, co już napisałeś. Tak też powstała piosenka z Wojtkiem Trzczańskim „Za czym kolejka ta stoi”. To wiersz napisany w 1969 roku, odrzucony w prasie, bo nie chcieli tego drukować. W 1980 roku, kiedy pisaliśmy „Kolędę -nockę”, ja pokazałem ten tekst z kolejką, Trzczański na to „fantastycznie”. Praca poety z muzykiem, przy okazji poezji śpiewanej, jest pracą, w której wzajemnie się uzupełniamy. Obecnie pewna ilość młodych ludzi śpiewa moje dawne teksty. Nowe wiersze też śpiewają” - mówił Bryll.

W jego utworach znajdujemy wiele odniesień do wiary, religijności „Przyjdź do nas Panie jak ktoś niewiadomy . . .” Poeta w tym względzie prezentował swój punkt widzenia:

„Nie można przystępować do Boga, nie można się ubogacać, bez traktowania tego z całą powagą. Myślę, że różnica między dobrą pieśnią religijną, poza talentem oczywiście, polega również na tym, że dobre pieśni, jak np. Kochanowskiego „Czego chcesz od nas, Panie . . .”, jest pieśnią kogoś, kto uznaje wielkość Boga, ale ze świadomością, że Bóg nigdy nie chce, żeby być jego niewolnikiem”.

W tekstach Ernesta Brylla jest

Plac budowy przekazany

6 marca 2024 roku przekazano plac budowy sali gimnastycznej z zapleczem socjalno - sanitarnym w kompleksie dydaktycznym Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej w Biłgoraju. Całkowita wartość inwestycji to ponad 8,2 mln zł brutto (6,7 mln zł netto).

Z programów i wsparcia rządowego powiat biłgorajski pozyskał ponad 8,2 mln zł.

Budynek sali gimnastycznej z zapleczem socjalno - sanitarnym w kompleksie dydaktycznym naszej szkoły będzie przeznaczony na potrzeby prowadzenia zajęć wychowania fizycznego uczniów. W realizowanym obiekcie będzie mieścić się pomieszczenie sali gimnastycznej, dwa zespoły szatni z sanitariatami oraz pokój nauczycieli WF z zapleczem szatniowym dla nauczycieli. W podpiwniczeniu przewidziano wykonanie siłowni dla potrzeb uczniów - zaznacza Jarosław Dubiel, dyrektor RCEZ w Biłgoraju. - W sprawie budowy sali gimnastycznej przy Regionalnym Centrum Edukacji Zawodowej złożyłem trzy wnioski do budżetu powiatu oraz interpelację w sprawie złożenia wniosku do Rządowego Funduszu Polski Łądz: Program Inwestycji Strategicznych (edycja szósta - PGR) na zadanie: Budowa sali gimnastycznej z zapleczem socjalno - sanitarnym w kompleksie dydaktycznym RCEZ w Biłgoraju.

Wnioski do budżetu uzyskały akceptację Zarządu Powiatu oraz radnych Rady Powiatu. Wydział ds. inwestycji sporządził dobre wnioski do pozyskania środków zewnętrznych. Dobra współpraca w samorządzie powiatowym oraz wsparcie rządowe przyczyniło się do pełnego montażu finansowego umożliwiając ogłoszenie przetargu i wyboru wykonawcy. 26 marca 2024 roku został przekazany plac budowy firmie budowlanej. W okresie 18 miesięcy powstanie obiekt sportowy wartości ponad 8 mln zł. Dziękuję jeszcze raz wszystkim, których udało się przekonać do wsparcia tej inwestycji. Marzenia się spełniają - dodaje radny Mirosław Późniak.

Budowa sali gimnastycznej z zapleczem socjalno - sanitarnym w kompleksie dydaktycznym Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej w Biłgoraju finansowana jest ze środków Rządowego Programu Inwestycji Strategicznych: Polski Ładz oraz środków Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej - Program Ministra Sportu i Turystyki: Sportowa Polska - Program Rozwoju Lokalnej Infrastruktury Sportowej - Edycja 2023.



wiele patriotyzmu, historii, tradycji, ludzkiej wrażliwości. Twórczość różnorodna, niezwykajna metaforyka, stylizacja . . .

„Jestem niewątpliwie poetą mocno zanurzonym w polszczyźnie - podkreślał Bryll w czasie naszej rozmowy. „Poezja jest specjalnym rodzajem sztuki, który niezwykle jest zależny od języka. Poezja jest sztuką, w której człowiek zanurza się w sprawy jakby swojego narodu.”

Ernest Bryll, mimo wieku i problemów ze zdrowiem wciąż tworzył, wciąż był aktywny. Wiele z jego najnowszych wierszy pojawiało się w kolejnych numerach biłgorajskiej TANWI.



Przez wiele lat pełnił różne funkcje zawodowe, m.in. był dyrektorem Instytutu Kultury Polskiej w Londynie, kierownikiem literackim Teatru Telewizji Polskiej, doradcą zespołów filmowych, konsultantem programów telewizyjnych, członkiem redakcji pism społeczno - kulturalnych, często brał udział w audycjach radiowych. W ostatnim okresie życia zawodowego, tj. od 2012 do 2018 roku pracował jako kierownik Działu Literackiego w Polskim Instytucie Sztuki Filmowej.

Podróżnik, poliglota, wykładowca na uniwersytetach w kraju i za granicą (w USA i Słowacji). W latach 1991 - 1995 był polskim ambasadorem w Irlandii. Wraz z żoną zgłębiał historię i współczesność tamtejszej literatury. Był tłumaczem z języka irlandzkiego, jidysz i czeskiego. Należał do Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, irlandzkiego PEN Clubu i do Society of European Culture.

Z urodzenia warszawiak, w czasie okupacji był członkiem najmłodszej drużyny Szarych Szeregów. A po wojnie jednym z najmłodszych

maturzystów. Liceum Ogólnokształcące w Gdyni ukończył w wieku szesnastu lat. Wychowany był w tradycji patriotycznej, co ukształtowało jego charakter. Ojciec, przedwojenny wojskowy, podczas okupacji należał do AK, z tego powodu Ernest Bryll zaraz po maturze nie mógł zostać dziennikarzem, choć bardzo chciał. Powojenne władze PRL mściły się na żołnierzach AK i ich bliskich.

Ernestowi nieobce były wiejskie realia, jego rodzina wywodziła się z Kujaw, gdzie spędził pewien czas. W jego twórczości znajdujemy literackie odniesienia do ludowej tradycji, do folkloru. „Pięknie śpiewają białe panie”, pamiętam jak komplementował

zespół z Rudy Solskiej spod Biłgoraja, występujący w programach artystycznych w Nadrzeczcu. Poza repertuarem podobał mu się biłgorajski strój regionalny z białego lnu (stąd „białe panie”).

Znamy wiele piosenek z jego tekstami, wykonywanych przez zespoły: Skaldowie, Drumlersi, Waganci, Dwa Plus Jeden, Pakt, Enigmatic, Partita. A także przez solistów: Czesława Niemena, Marka Grechutę, Krystynę Prońko, Marylę Rodowicz, Stana Borysa, Jerzego Połomskiego, Michała Bajora, Urszulę Sipińską, Halinę Kunicką, Łucję Prus, Danutę Rinn, Edwarda Hulewicza, Halinę Frąckowiak, Andrzeja Rybińskiego i wielu innych.

Kilka lat temu została wydana płyta p.t. „Jasność Narodzenia” z bożonarodzeniową poezją Ernesta Brylla, do której muzykę skomponowali: Mirosław Kowalik, Andrzej Polak i Jan Trebunia - Tutka. Wykonawcy utworów na tej płycie: sam Ernest Bryll, Krystyna Prońko, Ania Rusowicz, Anna Trebunia - Wyrostek, Jerzy Trela, An-

drzej Polak i Jan Trebunia-Tutka wraz z zespołem. Album był nominowany w 2019 roku do nagrody Fryderyków w kat. Album Roku/muzyka świata.

Najbardziej popularne utwory literackie Ernesta Brylla to m.in.: dramaty: „Wieczernik” i „Rzecz listopadowa”, a także „Psalm stojących w kolejce”, „Kurdesz”, „Na szkle malowane”, oratorium „Kolęda - Nocka”, widowisko pastorałkowe „Po górach, po chmurach”, „Sztuka stosowana”, „Zagrajcie nam dzisiaj wszystkie srebrne dzwony”, „Golgota Jasnogórska” i wiele innych. Niektóre z nich autor nazywał śpiewogrami. Po debiucie „Wigilii wariata” w 1958 roku, ukazywały się zarówno jego teksty prozatorskie jak również kolejne zbiory wierszy z jego przesłaniami, konkluzjami, w odniesieniu do historii, tradycji i problemów współczesnych. Jego rozważania, częstokroć polemiczne, traktują wydarzenia, a także cechy narodu z powagą, ale i poczuciem humoru, niekiedy wręcz z ironią. Ernest Bryll był współczesnym wieszczem, niewątpliwie romantykiem, ale z przewagą pozytywistycznego punktu widzenia.

Warto przypomnieć choćby kilka tytułów spośród blisko 40 tomów poezji: „Twarz nieodślonej”, „Mazowsze”, „Autoportret z bykiem”, „Kubek tajemny”, „W ciepłym wnętrzu kołedy”, „Ma się ku wieczorowi”, „Czasem spotykam siebie”, itd. W II obiegu zostały wydane: „Wiersze” (Biblioteka Stanu Wojennego), „List”, „Gołąb pocztowy”, „Boże uchron nas od nienawiści”. Przekłady twórczości Brylla obejmują języki: angielski, irlandzki, niemiecki, francuski, duński, słowacki, jidysz, czeski, węgierski, białoruski, litewski.

Bryll był laureatem nagród literackich, także wielokrotnie został odznaczony. Oto niektóre z tej listy. Nagroda Czerwonej Róży, 1961 rok, Nagroda im. Władysława Broniewskiego w kat. poezja, 1964 rok, Nagroda im. Stanisława Piętaka za tom poezji „Mazowsze”, 1968 rok. W roku 1964 Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski i Złoty Krzyż Zasługi. Order Irlandzkiego Rodu Królewskiego (The Order of the Companion of the

Royal House of O’Conore), Irlandia 1995r. Medal im. Daniela Gabriela Richarda w 2004 roku za krzewienie rozwoju kultury i poezji Słowacji. W 2006 roku otrzymał Ogólnopolską Nagrodę im. ks. Prof. Janusza Pasierba, przyznaną wybitnym artystom i społecznikom, którzy w swej twórczości pozostają wierni najważniejszym wartościom humanistycznym i chrześcijańskim. W tym samym roku odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Następnie Nagroda Warszawy w uznaniu zasług dla Stolicy Rzeczypospolitej Polskiej, przyznana w 2009 roku. W roku 2010, Złoty Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. Od Polskiego Radia w 2016 otrzymał Honorowy Złoty Mikrofon. Tego samego roku został Honorowym Obywatel w Gdyni. Nagroda literacka z 2019 roku miasta stołecznego Warszawy w kat. „Warszawski twórca”. W 2021 roku Medal Per Artem ad Deum” przyznany przez Papieską Radę ds. Kultury „za osiągnięcia, które w istotny sposób przyczyniają się do pogłębiania dialogu różnych kultur współczesnego świata, promując człowieka jako jednostkę”. W tym samym roku doceniono Brylla Wielką Nagrodą im. Witolda Hulewicza. W 2023 roku uhonorowany Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości.

Najnowszej nagrody już nie mógł odebrać osobiście. Jego wiersz „Ja się modłę, jak bym darł palcami ziemię” - decyzją jury Związku Pisarzy Katolickich został uznany Wierszem Roku 2024 roku. Konkurs został rozstrzygnięty 21 marca, tradycyjnie w dniu Światowego Dnia Poezji. W uzasadnieniu napisano: „To bardzo aktualny utwór, jednocześnie wspaniale oddający osobowość i literacki temperament autora”.

Twórczość Ernesta Brylla, wybitnego literata patrioty, szczególnie jego poezja, jego utwory śpiewane utkwiły w pamięci wielu Polaków, zachwycają kolejne pokolenia.



HALINA EWA OLSZEWSKA

DZIENNIKARKA, POETKA, PROZAIK, LAUREATKA WIELU KONKURSÓW POETYCKICH. PRZEZ WIELE LAT ETATOWA DZIENNIKARKA W ZAMOJSKICH MEDIACH, PONADTO PUBLIKUJE W PRASIE LOKALNEJ, OGÓLNOPOLSKIEJ I POLONIJNEJ, JAK RÓWNIEŻ W PISMACH LITERACKICH I ALMANACHACH. WSPÓŁZAŁOŻYCIELKA BTL A NASTĘPNIE BIŁGORAJSKIEJ PLEJADY LITERACKIEJ. AUTORKA KSIĄŻEK Z POEZJĄ I PROZĄ.

Podsumowanie V Wojewódzkiego Konkursu na Palmę i Pisanek Wielkanocną 2024

25 marca 2024 roku w sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego odbyło się wręczenie nagród i podziękowań dla laureatów. Dokoła tego Maria Gałka etatowa członek Zarządu Powiatu i Marta Marchewka - Skurzak kierownik Wydział Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki.

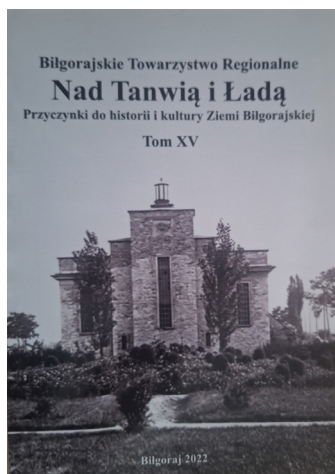
Laureatami zostali:

1. Koło Gospodyń Wiejskich w Górecku Starym - palma współczesna.
 2. Koło Gospodyń Wiejskich Kukielczanki - pisanek współczesna, palma tradycyjna.
 3. Stowarzyszenie BABECZKI - palma współczesna.
 4. Koło Gospodyń Wiejskich w Luchowie Dolnym - pisanek współczesna, palma współczesna.
 5. Uczestnicy Dziennego Domu Pomocy dla Seniorów w Biłgoraju - palma współczesna.
 6. Koło Gospodyń Wiejskich w Nakliku - pisanek współczesna, palma tradycyjna.
 7. Koło Gospodyń Wiejskich w Sokolówce - pisanek współczesna.
 8. Pani Katarzyna Zygmunt - palma tradycyjna, pisanek tradycyjna.
 9. Pani Danuta Wolanin Galant - pisanek współczesna, palma. tradycyjna.
 10. Pani Krystyna Styk - pisanek współczesna.
 11. Lidia Pańko /9 lat/ - palma współczesna.
 12. Pani Barbara Różańska /KGW Aleksandrów Trzeci/ - palma tradycyjna.
- Celami konkursu było upowszechnianie tradycji i folkloru związanego z tematyką Świąt Wielkanocnych, popularyzowanie i poszerzanie wiedzy na temat symboliki i znaczenia pisanek oraz palmy w polskiej obyczajowości ludowej, ocalenie od zapomnienia typowych dla Regionu form twórczości ludowej i powrót do tradycji związanych z okresem wielkanocnym, poszerzenie wiedzy na temat polskich zwyczajów świątecznych oraz tradycyjnych technik wyrobu palm i pisanek oraz aktywizacja mieszkańców województwa lubelskiego w zakresie popularyzacji zanikającego zwyczaju własnoręcznego tworzenia pisanek i palm wielkanocnych.



Z KSIĘGARSKIEJ PÓŁKI

W OSTATNIM CZASIE UKAZAŁY SIĘ
NASTĘPUJĄCE KSIĄŻKI O TEMATYCE REGIONALNEJ

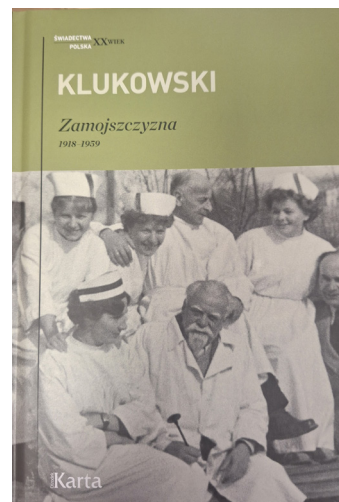


NAD TANWIĄ I ŁADĄ. PRZYSZYTKI DO HISTORII I KULTURY ZIEMI BIŁGORAJSKIEJ, TOM XV, BIŁGORAJ 2022.

Kolejny już tom wydawnictwa Biłgorajskiego Towarzystwa Regionalnego mającego na celu poszerzanie wiedzy o historii i kulturze regionu. W publikacji znajduje się 12 różnych tematycznie artykułów.

ZYGMUNT KLUKOWSKI, ZAMOJSZCZYNA 1918-1959, WARSZAWA 2023.

Kolejne wznowienie zebranych razem zapisków z lat międzywojennych, Dziennika z lat okupacji i kolejnych powojennych tomów wspomnień Klukowskiego, lekarza ze Szczębrzeszyna. Wydane tym razem przez warszawskie wydawnictwo „Karta”. 712 stron.

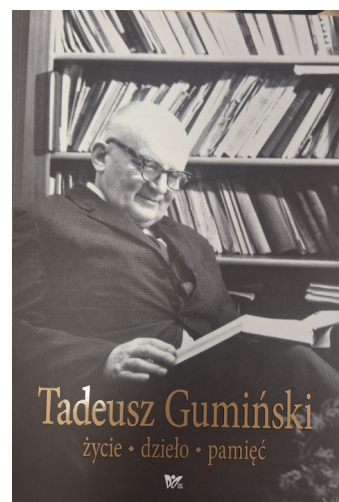


HALINA EWA OLSZEWSKA, NIE TYLKO CHWILE. POEZJA I PROZA, BIŁGORAJ 2023.

Kolejny już (jedenasty!) znakomity zbiór utworów literackich Haliny Olszewskiej, zawierający kilkadziesiąt wierszy, gdzie m.in. Autorka porusza tematykę wojny na Ukrainie, 90 haiku - ciekawych miniatur literackich i kilku opowiadań. Książkę wzbogacają prace plastyczne i zdjęcia znanej i wielokrotnie nagradzanej biłgorajskiej Poetki.

TADEUSZ GUMIŃSKI. ŻYCIE, DZIEŁO, PAMIĘĆ, POD REDAKCJĄ MARKA ŻAKA, LEGNICA 2023.

Szeroko opracowana postać zasłużonego dla Legnicy jej mieszkańca Tadeusza Gumińskiego „Szyszki”, który w czasie II wojny był żołnierzem ZWZ-AK i działał w Biurze Informacji i Propagandy na terenie Biłgoraja i naszego regionu.



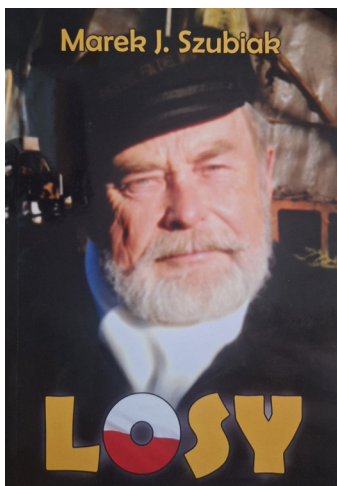
DZIEJE LUBELSZCZYNY 1918-1939. ASPEKTY SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OŚWIATOWE I KULTURALNE, RED. NAUK. MARCIN KRUSZYŃSKI, TOMASZ OSIŃSKI, ROBERT LITWIŃSKI, WALDEMAR KOZYRA, DARIUSZ MAGIER, LUBLIN-WARSZAWA 2023.

To już drugi tom opracowanych w ostatnim czasie Dziejów Lubelszczyzny 1918-1939 przez Instytut Pamięci Narodowej; poprzedni omawiał aspekty polityczne (wydano też już dwa tomy odnośnie lat 1944-1956). Szerokie spektrum zagadnień.



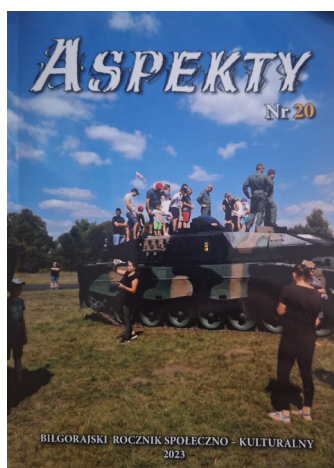
MARIUSZ POŁOWY, W PEWNYM MIEŚCIE PO TEJ STRONIE GRANICY, BIŁGORAJ 2024.

Zapis ciekawych rozmów z biłgorajjanami, którzy włączyli się w pomoc uchodźcom ukraińskim, kiedy na Ukrainie wybuchła wojna oraz z Ukraińcami zamieszkałymi w Biłgoraju w ostatnich latach.



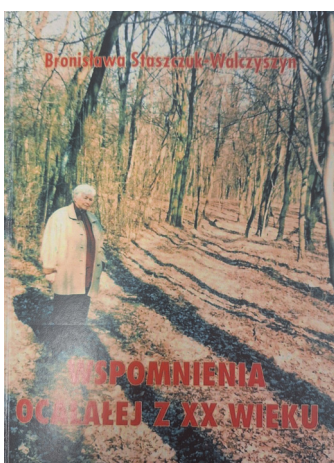
MAREK J. SZUBIAK, LOSY. WSPOMNIENIA I OPWIADANIA, BRAK MIEJSCA I ROKU WYDANIA (BIŁGORAJ 2023).

Wydawnictwo Biłgorajskiego Towarzystwa Literackiego. Zbiór opowiadań i wspomnień, z których część dotyczy ludzi z regionu biłgorajskiego.



„ASPEKTY. BIŁGORAJSKI ROCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY”, NR 20, BIŁGORAJ 2023.

Kolejny już rocznik Biłgorajskiego Towarzystwa Literackiego w którym możemy przeczytać nie tylko wiersze i opowiadania członków BTL, ale też sporo informacji o tym co wydarzyło się w 2023 roku w Biłgoraju.



BRONISŁAWA STASZCZUK - WALCZYSZYN, WSPOMNIENIA OCALAŁEJ Z XX WIEKU, LUBLIN 2023 (LUBLIN 2005).

Wznowienie wspomnień mieszkającej aktualnie w Biłgoraju, a pochodzącej z powiatu hrubieszowskiego, z Łaskowa, partyzantki, która w oddziale BCh Stanisława Basaja „Rysia” walczyła m.in. w bitwie pod Osuchami w czerwcu 1944 roku.



dr DOROTA SKAKUJ

REGIONALISTKA, PASJONATKA HISTORII, AUTORKA PUBLIKACJI O TEMATYCE ZWIĄZANEJ Z HISTORIĄ I TRADYCJAMI ZIEMI BIŁGORAJSKIEJ.

Złote Gody w Gminie Biłgoraj

22 marca na scenie Biłgorajskiego Centrum Kultury miało miejsce uroczyste wręczenie Medali Za Długoletnie Pożycie Mażeńskie. Tego dnia swój jubileusz świętowało 18 par mieszkających na terenie Gminy Biłgoraj, które wspólnie przeżyły 50 lat. Odznaczenia w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej wręczał Pełniący Funkcję Wójta Gminy Biłgoraj Wojciech Dwiduch, w asyście Wiceprzewodniczącego Rady Gminy Biłgoraj Marka Małka i Dyrektora Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Biłgoraju Marzenny Mroczkowskiej. Ceremonię prowadziła Dyrektorka Gminnego Ośrodka Kultury Celina Skromak.

W gronie Jubilatów znalazły się następujące pary małżeńskie:

Zofia i Tadeusz Blicharzowie z Kolonii Sól

Jadwiga i Stanisław Ciosowie z Hedwiżyna

Maria i Józef Gadajowie z Podlesia
Krystyna i Stanisław Gnypowie z Kolonii Sól

Danuta i Wincenty Kapkowie ze Smólska Dużego

Eugenia i Jan Kruconowie z Dereźni-Zagrody

Maria i Jerzy Kurpowie z Ciosmów
Stanisława i Jan Łubiarzowie z Dereźni Solskiej

Bronisława i Aleksander Malkowie z Bukowej

Krystyna i Jan Malkowie z Woli Dereźniańskiej

Weronika i Edward Małyszowie z Bukowej

Maria i Jan Marcowie z Bukowej
Antonina i Tadeusz Niemcowie z Soli

Krystyna i Stanisław Odrzywolscy z Korytkowa Dużego

Maria i Zbigniew Paluchowie z Dereźni Solskiej

Jadwiga i Czesław Sochowice z Korytkowa Dużego

Krystyna i Aleksander Wojdowie z Ciosmów

Teresa i Zenon Wszolowie z Hedwiżyna

Odnaczonym gratulacje składali również: Poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej Wiesław Różyński, a także przedstawiciele Wojewody Lubelskiego oraz Starosty Biłgorajskiego. Na tę szczególną okazję przedszkolaki i uczniowie ze Szkoły Podstawowej im. Papieża Jana Pawła II w Dereźni Solskiej pod kierunkiem swoich nauczycieli przygotowali piękny, nastrojowy występ. Scenę wypełniły barwne tańce, poprzerplatane okolicznościowymi recytacjami i śpiewem.

Obchodzącym Złote Gody parom życzymy dużo zdrowia i miłości na kolejne lata wspólnego życia!

CÓRKI SIŁACZEK

WRACAM DO PROUSTA. TO MI POMAGA, CHOCIAŻ NASŁUCHAŁEM SIĘ JUŻ O TYM, ŻE WIELOKSIĄG „W POSZUKIWANIU STRACONEGO CZASU” ZOSTAŁ PRZEZ BOY'A ŹLE PRZETŁUMACZONY. WIEM, ŻE OD KILKU LAT POETKA KRYSZYNA RODOWSKA PRACUJE NAD SWOJĄ WERSJĄ PRZEKŁADU. MNIE JEDNAK, PO DZIESIĄTKACH PRZEPROWADZEK, ZOSTAŁO KILKA ŻÓŁTYCH TOMÓW BOYOWSKIEGO PROUSTA, W CHWILACH ZAMĘTU, ZMĘCZENIA, PUSTKI – SIĘGAM, OTWIERAM BYLE GDZIE, ZNAJDUJĘ ZAWSZE COŚ, CO MNIE ZASTANAWIA LUB ZACHWYCA.

Parę dni temu wynotowałem z tomu drugiego, „W cieniu zakwitających dziewcząt”, taki fragment refleksji towarzyszącej spotkaniu młodego narratora ze sławnym pisarzem Bergottem: „wówczas zapytywałem sam siebie, czy oryginalność naprawdę dowodzi, że wielcy pisarze są jak bogowie władający każdy w swoim i własnym królestwie, i czy nie ma w tym wszystkim trochę udania; czy różnice między utworami nie są raczej wynikiem pracy niż wyrazem zasadniczych różnic w substancji danych osobowości.”

Przywołuję teraz ten cytat, bo leżą przede mną trzy niedawno wydane tomy prozy. Łączy je nie tylko to, że trafiły na moje biurko w tym samym czasie. Na każdej z trzech okładek mam wyrazistą fotografię kobiecej twarzy, każda z nich opisuje los kobiety starszej ode mnie o pół pokolenia. Wszystkie też, to podarunki od przyjaciół - pisarzy. Pierwszą z tych książek, „Ludziary”, Jan Krzysztof Piasecki poświęcił swojej matce, lekarce, uczestniczce Powstania Warszawskiego. Występuje ona w opartej na faktach powieści jako Betina. Druga książka to całożyciowe wspomnienie łączniczki z „Parasola”, dostałem ją od jej syna, Wojciecha Wiśniewskiego. „Malina; szukam korzeni, wspominam życie” to książka osobliwa, uczestniczka historii pisze o sobie z zadziwiającą szczerością, pisze o swojej epoce jak doktor historii, współautorka opracowań batalionu „Parasol”. Trzecia książka to debiut powieściowy kapłana i poety Jana Sochonia. Spisał on historię rodzinną jako opowieść matki, wiejskiej kobiety z przysiółka Sochonie, z wsi Wasilków koło Białegostoku.

Proust pyta o oryginalność pisarskiego dzieła. Nie ulega wątpliwości, że w tych trzech książkach oryginalność jawi się jako wynik twórczego zamiaru, szukania formy. Ale nie tylko - w sposób oczywisty jest oryginalność „wyrazem zasadniczych różnic w substancji danych osobowości”. Osobowości bohaterki, osobowości autorów są

wyraziste, dojrzałe, fascynujące. Każda warta tego, aby pisać o niej esej literacki, psychologiczny, historyczny.

Tak, ale dziś, ale w tym felietonie chodzi mi o coś zupełnie innego.

Myślę o tym, że te trzy książki nie tylko są oryginalne stylistycznie, lecz także proponują ważne pytania dotyczące kultury, etyki, patriotyzmu. A co może najważniejsze, stawiają przed czytelnikami wzory osobowe, sylwetki kobiet pełne dynamizmu, uwikłane w dramaty, podejmujące ryzyko, kochające.

Potrzeba nam wzorów osobowych, szczególnie dziś, gdy polska szkoła stanęła na progu daleko idących zmian. Zanim nowe koncepcje wykrystalizują się w pełni, trudno o optymizm, trudno mieć pewność, że szkoła, do jakiej we wrześniu pójdą polskie dzieci, będzie taka, jakiej potrzebuje przyszłość kraju nad Bugiem, Odrą i Wisłą.

Jak wypracować właściwą wizję szkoły, jak osiągnąć jej realizację? Na te pytania mają odpowiedzieć ci, którzy dziś decydują o zmianach.

Czy laptopy dla uczniów pierwszej klasy? Czy mniej prac domowych? Jakie lektury – dzieła czy fragmenty? W tej chwili zanoszą się na kompromis dryfujący w stronę nijakości. Osobną koncepcję szkoły ma każda część rządzącej koalicji, co innego proponują wyższe uczelnie, które chcą mieć dobrych kandydatów na studentów, co innego katolickie środowiska nauczycieli i rodziców z wyraźnym programem kulturowym i etycznym. Trzeba tymczasem mieć nadzieję, że dojdą do głosu ci, którzy proponują śledzić rozsądne reformy u sąsiadów. PAP donosi, że „Władze Szwecji wycofują ekrany z przedszkoli oraz młodszych klas szkół podstawowych. Zdecydowano o wstrzymaniu narodowej strategii cyfrowej edukacji, utworzono dotację na zakup drukowanych podręczników, a także powrócono do egzaminów z użyciem ołówka i papieru. Według szwedzkiej minister szkolnictwa Lotty

Edholm "polityka rządu ma na celu powrót do podstaw i przywrócenie szkoły opartej na wiedzy, w której kładzie się nacisk na podstawowe umiejętności, takie jak pisanie, czytanie oraz liczenie.”

Nie wiemy więc, jak zacznie się nowa szkoła - ale trzeba się przygotować na proces jej uzdrawiania trwający nie lata, a dziesięciolecia.

Ja osobiście postuluję - niech to będzie szkoła zamożnych nauczycielek i zamożnych nauczycieli. Niech zostaną w szkole tacy nauczyciele, przy których dzieci poczują się kochane. Niech posada nauczycielska stanie się w końcu szanowaną pozycją społeczną, niech będzie trudna do zdobycia. Niech w szkołach zostaną najlepsi. Pozostali – nieudacznicy, niedouczeni, urzędasy - do widzenia!

Mój kum powiada - wstyd żyć bez utopii. Tak, trzeba mieć odważne marzenia. I dlatego pozwalam sobie na trochę optymizmu. Mam do niego prawo, dzięki Wam - zwracam się tu do Czytelniczek, które są Nauczycielkami, a także do Czytelników - Nauczycieli. Ciągłe jeszcze, w szkole przechodzącej zmiany i reformy, a często niszczonej przez deformacje, mamy dobrych nauczycieli. Często źle opłacanych, zagonionych, przepracowanych, ale rozumiejących dzieci i potrafiących okazać im zrozumienie. W zawodzie nauczyciela wyraźną przewagę liczebną mają panie nauczycielki. Pisząc ten tekst myślę o nich. Na okładce jednej z wyżej wymienionych książek - na autobiografii łączniczki AK „Maliny” jest bardzo znaczące zdjęcie. Autorka pokazała siebie jako małą dziewczynkę na rękach u uśmiechniętej matki. Dlatego nie dziwiecie się, Czytelniczki i Czytelnicy, że myślę też - kim są matki, które wychowały dobre nauczycielki, dobrych nauczycieli? Czy pomyślę się bardzo domyślając się, że to one, matki siłaczek uczyły czułości i stanowczości, poczucia obowiązku i porządku, poczucia humoru i potrzeby fantazji?

To dzięki tym matkom z pierwszych powojennych pokoleń mamy

w szkołach nauczycielki, tworzące szkoły, do których się tęskni podczas wakacji.

Pokolenia, które dziś chodzą do szkoły, były źle potraktowane przez historię, w ich niedoli sumowały się: covid z zdalnym nauczaniem, wojna na Wschodzie, ostre podziały społeczne w kraju, szum wokół AI, wszechobecność smartfonów. Teraz kolejne pokolenia uczniów powinny być traktowane dobrze. Dobrze są niezbyt liczne klasy, dobry jest program wiążący uczniów z małą ojczyzną, jej przyrodą, historią. Dobra szkoła pielęgnuje postawy twórcze nauczycieli i uczniów.

Jestem przekonany, że utrzymanie takich standardów nauczania pozwoli nam po paru latach powiedzieć: polskie dzieci mają się lepiej, nasza młodzież mądrzeje i zdrowieje.

Oznaką zdrowia będzie to, że dzieci będą swobodnie używać polszczyzny w rodzinie i wśród rówieśników, a potem w pracy i życiu wspólnot. Już w szkole staną się społeczeństwem obywatelskim. Opanują język przyjacielskiej rozmowy, język politycznej debaty, język przemowy do zgromadzenia, język intymnego zwierzenia, język różnych epok literatury, język serio, język ironii, język, który potrafi pytać o Boga, potrafi pytać o sens życia. Język, w którym wierzący i niewierzący będą przyjaźnie rozmawiać o wszystkim. Codziennie doświadczamy tego, że tam, gdzie brak sprawności językowej, przychodzi wrogość, wulgarność, przemoc. Posłuchajmy, jak dziś mówią dzieci - pojmijmy, jak daleka droga przed nami.

Jestem pewien, że wśród tych, którzy czytają „Tanew”, a także wśród tych, którzy to pismo tworzą, są zarówno dobre nauczycielki i dobrzy nauczyciele. Nie miałem okazji poznać Was osobiście, ale chcę, dla zamknięcia tekstu pozytywnym przykładem, napisać kilka słów o nauczycielce, o której dowiedziałem się z materiałów internetowych FilMOTEKI Szkolnej publikowanych przez FINA (FilMOTEKA Narodowa - Instytut Audiowizual-

ny). To dzięki FilMOTECE Szkolnej nazwisko Ewy Magdziej zostało spopularyzowane w Internecie. Mój tekst tylko przyłącza się do pochwał i gratulacji.

Pani Ewa mieszka i działa blisko Was. Z Biłgoraja do Krasnegostawu można jechać przez Zakrzew i Zółkiewkę, trochę dalej, ale lepszą drogą. Krócej, tylko 79 kilometrów przez Szczepieszyn. Może do niej traficie?

Młodzież zachęcona i prowadzona przez Panią Ewę błysnęła swoimi pracami na XXI Powiatowym Konkursie Filmowym „Inspiracje FilMOTEKĄ Szkolną”, który został realizowany w ramach zadania Edukacja Filmowa „Iluzjon” finansowanego ze środków Powiatu Krasnostawskiego. Pani Ewa była wśród organizatorów tego konkursu razem ze stworzonym przez siebie Młodzieżowym Dyskusyjnym Klubem Filmowym „Iluzjon” działającym przy II Liceum Ogólnokształcącym im. C. K. Norwida w Krasnymstawie. To dzięki tej pracowitej i utalentowanej nauczycielce dziesiątki młodych ludzi konkurowało ze sobą prezentując zestawy zdjęć, filmy, opowieści fotograficzne tzw. „fotokasty”, scenariusze.

Nauczycielkę wspierało wiele osób i lokalnych instytucji, ale ona pokazała, jak się przyciąga zainteresowanie dla ciekawych przedsięwzięć, jak się zdobywa partnerów, sojuszników, sponsorów. Przez dwadzieścia parę lat swoich działań na polu szerzenia kultury filmowej zdobywa się markę i przyjaciół.

Przedstawiciele władz szkolnych, związani z regionem politycy, samorządowcy na uroczystości rozdania nagród gratulowali pani Ewie Magdziej „realizacji wielu projektów o charakterze powiatowym i ogólnokrajowym i życzyli dalszych sukcesów”. Myślę, że mogą się przyłączyć do tych gratulacji i wyrazić Pani Ewie Magdziej podziw i wdzięczność także w imieniu „Tanwi” i jej środowiska.

Program „Posiłek w szkole i w domu” na lata 2024-2028

Gmina Biłgoraj informuje, iż przystąpiła do programu Ministerstwa Rodziny i Polityki Społecznej „Posiłek w szkole i w domu” - na lata 2024-2028 - edycja 2024. Celem programu „Posiłek w szkole i w domu” jest zapewnienie pomocy w formie posiłku, świadczenia rzeczowego w postaci produktów żywnościowych lub świadczenia pieniężnego na zakup posiłku lub żywności wszystkim osobom jej potrzebującym w szczególności: dzieciom do czasu podjęcia nauki w szkole podstawowej, dzieciom do czasu ukończenia szkoły ponadpodstawowej lub szkoły ponad gimnazjalnej, osobom i rodzinom znajdującym się w sytuacjach wymienionych w art. 7 ustawy o pomocy społecznej, w szczególności osobom starszym, chorym i niepełnosprawnym.

Karmniki dla ptaków

17 lutego odbyły się warsztaty z robienia karmy dla ptaków. Prelegentką na tym spotkaniu była pani Magdalena Sprężyna z Nadleśnictwa Biłgoraj. Podczas zajęć uczestnicy mieli okazję dowiedzieć się, jak ważne jest systematyczne dokarmianie ptaków, zwłaszcza w okresie zimowym, kiedy dostępność pożywienia jest ograniczona. Podczas warsztatów uczestnicy, zarówno dzieci z rodzicami jak i młodzież, uczyli się, jak przygotować karmę, np. kulki tłuszczowe z dodatkiem nasion, orzechów, suszonych owoców i mieszanki zbożowej. Można było również poznać gatunki ptaków, które można spotkać w naszym otoczeniu oraz dowiedzieć się, jak rozpoznać ich potrzeby żywieniowe.

Warsztaty z robienia karmy dla ptaków to nie tylko sposób na naukę, ale także na aktywne spędzenie czasu oraz wspólne działanie na rzecz ochrony środowiska naturalnego. Jest to doskonała okazja, aby zmotywować się do regularnego dokarmiania ptaków w swoim ogrodzie lub na balkonie. Dzięki takim pięknym inicjatywom można zainspirować innych do troski o ptaki i zachęcić do budowy karmników oraz regularnego dokarmiania tych pięknych stworzeń. W inicjatywie udział wzięli udział Wolontariusze z projektu wolontariat Moją Marką i mieszkańcy gminy Biłgoraj.

Projekt realizowany jest przez Fundację Bliżej Pasji wraz z Gminą Biłgoraj oraz Biłgoraj Eko Challenge, a finansowany przez Islandię, Liechtenstein i Norwegię z funduszy EOG i Funduszy Norweskich w ramach programu Aktywni Obywatele - Fundusz Regionalny.



PIOTR WOJCIECHOWSKI

GEOLOG, PISARZ, DRAMATURG, PUBLICYSTA, SCENARZYSTA, I REŻYSER FILMOWY, LAUREAT NAGRODY IM. WILHELMA MACHA, NAGRODY KOŚCIELSKICH, NAGRODY PEN-CLUBU, NAGRODY IM. KORNELA MAKUSZYŃSKIEGO. AUTOR WIELU ZNANYCH I WZNAWIANYCH POWIEŚCI I TOMÓW ESEJÓW. FELIETONISTA MIESIĘCZNIKÓW „WIĘZ”, I „LIST DO PANI”, WSPÓŁPRACOWNIK „TYGODNIKA POWSZECHNEGO” I „KINA”. PROFESOR PAŃSTWOWEJ WYŻSZEJ SZKOŁY FILMOWEJ, TV I TEATRALNEJ W ŁODZI, WYKŁADOWCA LABORATORIUM REPORTAŻU NA WYDZIALE DZIENNIKARSTWA UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO.



WIELU JUŻ UMIE CHODZIĆ PO JEZIORZE...

*Wielu już umie chodzić po jeziorze starym I nie ma tajemnicy dla nich Genezaret
Żadnej głębi niestety
A więc piruety Wyczyniają
I opadają
I skaczą w niebo potrójnym łamańcem
Jezioro stwardniało. Więc powszechnie tańce Nie zostawią na fali najmniejszego znaku Jest plastikowo.
Tak w sam raz dla ludu
A ludzie nieszczęśliwi. Ciągłe pragną cudu Chcą iść po nieznannej głębinie
Wierzyć Tonąć
I krzyczeć
Jako Piotr że ginie
Jeśli nie ma głębin Każdy jest nijaki
A chciałby być inny
Swoim imieniem nazwany Kiedy mu rękę podano Więc czekają na znaki*

CIĄGŁE PAMIĘTAM ŚPIEW KOSY...

*Ciągłe pamiętam śpiew kosy. A przecież Mało kto kosa trawy podcina na świecie Tu gdzie zasadziłem, sam
kosiarką ciągnę Goląc w ogródku trawnik mój. Aj ciągle We śnie gra kosa wyklepana srebrnie
Kro dziś zna taki zaśpiew?
A jednak za łęgiem
Mojego snu, zakosem, najwcześniejszym ranem Słysząc: Już kładą trawy z kostrzewa splatane Są coraz
bliżej. Wejdą na polanę
Miejskiego ogródeczka.
Tam co kosić nie ma
Nie ma się jak rozmachnąć. Wąsko. Ale ziemia
Dla snów jeszcze niezgorsza. Bo to starorzecze Gdzie obok betonu bardzo dziwne rzeczy Dzieją się
Nie?
Tak to słyszę i Śpiew kosy
Chociaż słysząc ciszę.*

OD SIĘDMIU DNI PRZEPYCHAM SIĘ...

*Od siedmiu dni przepycham się z chorobą Ona pod serce Ja ją pod gardło;
-Nie wypowiesz jeszcze tego słowa Choć chcesz je powiedzieć bardzo
Przez tę bójkę pod zebrami płuc Coś bardzo fałszywie dudni Jakby jakiś organista buc
W miechy bez sensu dudlił
Od siedmiu dni... Ni nie odgadnę Co chcą moce nieodgadnione
Gdy trącają mnie przez prześcieradła Do ostatniej nitki spoczonej*

*Zmieszały się na zawsze
Z ziemią naszych pól*

ERNEST BRYLL
(1935 - 2024)

POETA, PISARZ, AUTOR TEKSTÓW PIOSENEK, DZIENNIKARZ, TŁUMACZ I KRYTYK FILMOWY, TAKŻE DYPLOMATA.
AUTOR LICZNYCH TOMIKÓW POEZJI, SZTUK SCENICZNYCH, ORATORIÓW, MUSICALI I PROGRAMÓW TELEWIZYJNYCH.
TŁUMACZ Z JĘZYKA IRLANDZKIEGO, CZESKIEGO, JIDISH.





BOGDAN KOWALIK
WIELOLETNI SEKRETARZ MIASTA,
ODSZEDŁ NA EMERYTURĘ
- PODZIĘKOWANIA OD
WSPÓLPRACOWNIKÓW





biłgorajska telewizja kablowa